Nr 213. Kraków 17 Września — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 września.

Wszystko się w około nas porusza — pisze jeden z publicystów francuskich—ale nic się nie zmienia. Zdawałoby się, że wszystko drepce, a tymczasem nic nie postępuje. Bezstronnego widza mniejby może nużyła zupełna nieruchomość, jak owa bezowocna agitacya. Ręka opiekuńcza rządu francuskiego zasłania ciągle to co jeszcze pozostało z Państwa Kościelnego, gdy tymczasem druga jego ręka wita przychylnie nowego króla włoskiego. Włochy wzdychają ciągle za Rzymem i Wenecyą; Austrya i Węgry przechodzą ciągle z perswazyi do groźby i z groźby do perswazyi; Anglia stara się ciągle przeszkodzić anneksyom, którym czuje sama, że przeszkodzić nie może — a tym czasem każdy pozostaje w miejscu i odgrywa swą rolę z zadziwiającą monotonią. Obecne polityczne położenie przypomina znane obrazy, w których Abraham ma dokonać na Izaaku ofiary. Stos przygotowany, ofiara gotowa do odebrania ciosu, lecz ręka patryarchy zawieszona w powietrzu, i wszystko oczekuje anioła, który ma wstrzymać spełnienie ofiary. ..

Jest w tém plastycznem przedstawieniu politycznego położenia Europy, wiele prawdy, zwłaszcza ze stanowiska francuskiego, z którego naturalnie oceniał je p. Paradol. Pojmujemy, że jego, jako bezstronnego widza, nuży ów ruch bezowocny; ale cóż powiedzieć o tych, co w tym ruchu są czynnymi, co chodzić muszą a nie postępują? Ci nie mogą przypuścić, aby ruch ten miał być rzeczywiście bezowocnym, muszą w nim widzieć pewne przygotowania do zmian, które prędzéj lub późniéj nastąpić jednak winny. Oczekują ich jak owego zbawczego anioła w obrazie, i tym jedynie sposobem tłómaczy się owa zgoda wszystkich i zadziwiająca cierpliwość w odgrywaniu téj, nie przeczymy, jednostajnéj i niewdzięcznéj roli. Oczekiwanie to jest niezawodnie najwybitniejszą cechą położenia chwilowego w polityce całéj Europy a przedewszystkiem może w Austryi.

Austrya bowiem zdaje się być obecnie punktem środkowym politycznym w ogólnem położeniu Europy. Jeżeli kraje koronne monarchią tę składające czekają na skutki z zapowiedzianego jéj przeobrażenia wyniknąć mające, to niemniéj podobno oczekują i gabinety europejskie na kierunek, jaki przeobrażenie to w politykę jéj zagraniczną wprowadzi. Od stanowiska tego przyszłéj Austryi zależy po większéj części i ruch w Niemczech i sprawa włoska; wpływ tego kierunku wielką mógłby odegrać rolę i w kwestyi wschodniéj, która zajściem między Turcyą i Czarnogórą lada dzień wywołaną być może, i nareszcie w polityce angielskiéj, jak tego niedawno pogłoski o przymierzu dostatecznie dowiodły. Ku Austryi też widzimy zwróconą pilnie uwagę europejskiéj opinii; śledzi ona z wielkiem zajęciem, jaki obrót wezmą wewnętrzne jéj sprawy, w przekonaniu nader słusznem, że te w końcu muszą wywrzeć wpływ na jéj politykę zewnętrzną.

Zanim to atoli nastąpi, powiedzieć można, że cisza w polityce ogólnéj zupełna. Okólnik p. Ricasolego zapowiadający jakieś przedsięwzięcie jeżeli nie bezpośrednie działanie, spełzł na niczem, i nic w sprawach włoskich nowego nie zaszło. Mówią znów o odwiedzinach Cesarza Napoleona przez Króla Pruskiego w Strasburgu; a pewnem jest że gdyby Król zjechał był dawniéj do Chalons, zjazd ten monarszy nierównie mniéj byłby zrobił wrażenia, którego w Niemczech uniknąć chciano, aniżeli skoro nastąpi po tem wszystkiem, co o tem napisano. Nie możemy sobie zdać sprawy z ważności jaką widocznie rząd pruski do uroczystości koronacyjnéj przywiązać usiłuje. Koronacye w ogóle straciły niesłychanie na ważności; a najbardziéj obok formy rządów konstytucyjnéj, w któréj zaprzysiężenie konstytucyi przez monarchę jest rzeczywiście koronacyą. Chyba więc uważać należy koronacyę królewską za demonstracyę przeciw jedności Niemiec, i zastrzeżenie niejako uroczyste Prusom stanowiska mocarstwa w Europie, którego to stanowiska Król Pruski pilnie strzeże, jak tego dowiódł niedawno w sprawie holsztyńskiéj, przyjmując uchwałę Bundestagu jako członek Rzeszy, ale zastrzegając sobie działanie jak monarcha wielkiego europejskiego państwa

KORESPONDENCYA CZASU.

Gorlice 12 września.

J. R. Dnia 11 bm. odbyło się w Gorlicach żałobne nabożeństwo za poległych braci naszych w Wilnie. Chociaż przy licznych tego rodzaju doniesieniach, szczupłe tylko miejsce pojedynczym korespondencyom tej treści przeznaczyć możecie, pozwólcie, że zwrócę uwagę na kilka rysów, które mnie przy tej uroczystości uderzyły.

Wiadomo dostatecznie, jak dalece niczem niewytłumaczone stanowisko zajęło tu i ówdzie duchowieństwo nasze w obec religijnego ruchu, wobec uczuć głębokiej, ale chrześciańskiej boleści, które narodowe nasze żywioły garną do spólnej modlitwy, do spólnej skargi na bezprzykładny ucisk, jakiego bracia nasi pod rządem schyzmatyckiego cara doznają. Oskarżając podobne uczucia o nieszczerość religijną, wymawiając się od nabożeństw jako od demostracyi, pomawiając je o cechę polityczną, niezastanowiono się widać, ile szkodzono religii, ile przeszkadzano powszechnemu powrotowi społeczeństwa na łono prawdziwej religijności, ile świętych natchnień łaski Bożej, które w chwilach wielkiego cierpienia udzielają się ludziom, oddalano od serc naszych! Dziwna to rzecz, że niespostrzeżono, jak to połączenie świętych uczuć narodowych z najświętszemi uczuciami wiary, z modlitwą, jest właśnie ową opatrzną drogą, która społeczeństwo zwraca w dawne jego koryto, pod jednym, krzyżowym łączy sztandarem. Dziwna rzecz, że nieprzeczuli pasterze dusz, ile serc otwiera się łasce Bożej wśród tego krzyku boleści, wydzierającego się z piersi tysiąców, ile dusz weszło na drogę zapomnianą modlitwy, kiedy modlitwa szczera, serdeczna, pokorna najdroższe sercu uczucia objęła. Dziwna rzecz, że niepostrzeżono, ile od tego czasu służba Boża wzrosła, ile goręcej biją dla wiary młode serca pod kontuszem i czamarką, ile prawd odsłoniło oku naszemu wielkie cierpienie i powszechna modlitwa!.

Zarzuty nasze nietyczą się atoli całości duchowieństwa. Gorlickie nabożeństwo piękny przeciwnego a prawdziwą wiarą natchnionego zapatrywania się, dało przykład. Szanowny dziekan tameczny X. Jamrowicz niewahał się odpowiedzieć gorącym życzeniom pobożnych, odprawił z kilkoma czcigodnymi księżmi solenne nabożeństwo żałobne i w słowach prawdziwą wiarą natchnionych zawezwał przytomnych do pacierzy za zmarłe. To też duch jeden głębokiego nabożeństwa panował między obecnymi. Około trumny, zdobnej w wieniec cierniowy białemi kwiaty, w symbol niewinności, przeplatany, klęczało koło pań naszych, w żałobnych a skromnych szatach z świecami w ręku, a za niemi szlachta okoliczna i mieszczanie, w narodowych strojach, głęboko rozrzewnieni. Po skończonem nabożeństwie, niby z piersi jednej, ozwał się znany hymn błagalny, którego słowa grały na wszystkich twarzach wzniesionych ku ołtarzom Pańskim. Niebyło oka suchego od łez! Widziałem śpiewającą maleńką dziatwę obok męczeńskich starców z 1846 roku. Po odśpiewaniu pieśni rozerwano wieniec z płaczem i udano się masą mężczyzni i kobiety do pomieszkania dziekana, aby mu dzięki złożyć. Jestem przekonany, że niebyło serca coby z kościoła niewyszło podniesione i zbudowane, prócz może czyjego, co w innym celu był na nabożeństwie.

Jeszcze jedną rzecz pozwólcie mi zapisać pro publico bono. Zdobił koło nasze obecnością swoją szanowny poseł rejchsrathu, p. Rogawski, na kilka dni w te strony przybyły. Pocieszającym był fenomenem ogólny interes, który kupił koło niego wyborców, mieszczan, chłopów i starozakonnych, niemówiąc już o rdzeniu społeczeństwa, obywatelstwie wiejskiem. Szanowny poseł kilkakrotnie opowiadał ciekawym wyborcom w krótkości przebieg rzeczy i dotychczasowe rezultaty. Szkoda, że tych ostatnich, tak mało było; takich przedewszystkiem, coby się bezpośrednio dobra naszego kraju tyczyły. Współudział powszechny, które opowiadanie obudzało, dobrze świadczy o postępie konstytucyjnego życia, o zaufaniu, które reprezentanci kraju w narodzie budzą. Życzyćby należało, aby to poczucie się solidarne z posłami kraju, nie było sporadycznym objawem, aby ciągły prąd uczuć i myśli, łączył wysłany wybór inteligencyi krajowej z krajem samym, a tak nasze i ich zarazem ułatwiał i umacniał stanowisko. Martwota ta moralna po chwilowem ruchu życia, jest u nas aż za nadto powszechnym objawem, objawem, który nam pozostał po latach niesłychanego ucisku moralnego i materyalnego. Zniszczyć ją całem wytężeniem ustawnej pracy, budzić życie we wszystkich kierunkach, czuwać nieustannie jest dziś najpierwszym obowiązkiem każdego obywatela. Idąc za nim, czułem się obowiązany postawić na świeczniku okolicę, której na tej drodze z całego serca życzę wytrwałości i powodzenia.

Lwów 13 września.

(T. R.) Po rozwiązaniu Sejmu węgierskiego pozostały kongregacye komitatowe i municypalne, jako jedyne władze konstytucyjne. Oznajmienie cesarskie dnia 23go sierpnia r. b. w Radzie państwa odczytane, donoszące o rozwiązaniu tego Sejmu wskazywało oraz, jakeśmy w jednym z naszych listów (Nrze 199 *Czasu*) mówili, drogę konstytucyjną załatwienia tej ważnej i drażliwej sprawy. Mogło więc ministeryum pójść tą drogą i wdrożyć tym sposobem jakieś porozumienie. Wszakże za pośrednictwem kongregacyj komitatowych, można było zformułować zmiany, na jakieby i kraj i rząd przystać był w stanie, bo te kongregacye na wybory posłów mają wpływ stanowczy, dają im poniekąd instrukcye, dla tego można było być pewnym, iż zdania i ustępstwa przez kongregacye komitatowe przyjęte i poczynione znajdą wsparcie w przyszłym Sejmie.

Ministeryum chwyciło się innych środków. Nie śmiemy wprawdzie twierdzić, iż ono przewidując po rozwiązaniu Sejmu opozycyę władz komitatowych z góry miało zamiar wziąść takową opozycyę za asumpt do zawieszenia czynności tych pozostałych organów konstytucyjnych, to zaś jest pewnem, że ministeryum stanowczo poparte przez większość Rady państwa postąpiło o krok dalej na śliskiej drodze represyi, a usuwając przez rozwiązanie kongregacyi komitatowej w Peszcie, organa autonomii węgierskiej, zaprowadza w tym kraju niejako rząd centralny dyplomowi z dnia 20go października r. z. przeciwny. Jest to pierwsze zwycięstwo, które ministeryum zą pomocą większości centralistycznej odniosło w sprawie węgierskiej, - nawet w sprawie konstytucyjnej w ogóle, bo przyznać sobie trzeba, że bez konstytucyi w Węgrzech i zasada konstytucyonalizmu w Austryi upaść musi. Za tym pierwszym krokiem, muszą, jak słusznie uważaliśmy nastąpić dalsze, muszą nastąpić rozwiązania wszystkich władz komitatowych w Węgrzech. Bo ministeryum cofnąć się nie zechce i cofnąć się nie może, a istnienie obok siebie w jednym kraju dwóch władz różnorodnych, to jest, jednej konstytucyjnej a drugiej oktrojowanej, byłoby anomalią, która utrzymać się nie zdoła.

Ministeryum dopnie swego i wkrótce zniesieniem wszystkich kongregacyj komitatowych zaprowadzi w Węgrzech stan czysto faktyczny.

Czy z tego stanu faktycznego wrócić potrafi do konstytucyjnego? wątpimy, i zaiste dziwne jest mniemanie *Gazety Wiedeńskiej*, która donosząc o tym kroku oświadcza, iż to będzie zadaniem Sejmu przyszłego, by o tém zwinięciu władz konstytucyjnych orzekł i takowe usankcyonował. Wszakże ten Sejm w dzisiejszym składzie rzeczy może być tylko zwołanym na podstawie stanu faktycznego, zaprzeczającego dawną konstytucyę węgierską. Jakże Sejm taki może wyrokować o zmianie konstytucyi, której nie uznaje i uznać nie może, która mu zupełnie obcą, a gdyby nawet jako konstytuanta chciał Węgrom zaoktrojować inną konstytucyę, czy kraj takową przyjmie, czy przy dzisiejszém usposobieniu uzna kraj podobną konstytucyę za legalną, czy nawet wyszle posłów do takiej konstytuanty. (?)

Czy więc stan ten dzisiejszy ma potrwać, czy też ma być Węgrom narzuconą inna konstytucya, zawsze rząd będzie się musiał udać ostatecznie do tej *ultima ratio*, to jest do siły, a czy siła jest środkiem do zaprowadzenia konstytucyonalizmu, o tém znów wątpić musimy. Czy Izby Reichsrathu wotując tak skwapliwie adres zaufania dla ministeryum zastanowiły się nad jego konsekwencyami — czy myślą, że słabo i prawie bojaźliwie wyrzeczone życzenie, ażeby nie użyto siły, zdoła zapobiedz koniecznym następstwom nieubłaganej rzeczywistości? Dziś rzeczy tak stoją, iż trzeba w Węgrzech rządzić absolutnie, lub trzeba Węgrów zmusić do tej konstytucyi, której niechcą, jedno i drugie wymaga przymusu, a większość centralizatorów czy się podejmie tego trudnego zadania? czy zechce wesprzeć ministeryum na tej drodze niebezpiecznej?

Podług dotychczasowych doświadczeń, niemożemy o tém wątpić. Lecz jakie z tego wynikną skutki dla reszty monarchii dla zasady konstytucyonalizmu w Austryi?

Że środki, których używa ministeryum węgierskich posłów do Rady państwa niesprowadzą, jest rzeczą więcej jak pewną. Rada więc państwa zostanie zawsze szczuplejszą, a ogłoszonie jej za zupełną będzie wieczną fikcyą. Niech się większość niemiecko- wiedeńska nadyma póki sił, niepotrafi ona nigdy podnieść się do znaczenia istotnej reprezentacyi narodów i krajów całą monarchię składających. Według zdania naszego ta większość zresztą niereprezentowała i niereprezentuje interesów niemieckich, reprezentuje ona po części interesa dawnej biurokracyi a po części źle zrozumiane interesa stolicy Wiednia, w autonomii i w decentralizacyi widzi ona dla siebie tylko utratę dotychczasowej władzy, a dla Wiednia szkody materyalne, a dla tego chce ona narzucić prowincyom dawne jarzmo biurokracyi, lub też panowanie stolicy i jej miejscowych interesów. Czy w tej walce przeważy dawny system urzędniczy, czy też stolica, tego nieśmiemy na teraz rozstrzygnąć, to zaś pewne, że dla prowincyi jest rzeczą zupełnie obojętną, czy niemi rządzi niemiecka biurokracya, czy też niemiecko-wiedeńskie mieszczaństwo.

Pierwsze obrady nad kwestyami finansowemi muszą okazać nieudzielność tej większości, ani bowiem rozum biurokratyczny, ani skarby stolicy nieustalą kredytu, nieuporządkują finansów. Przy pierwszych więc takich obradach, większość ta stanie się dla rządu nietylko niepotrzebną, ale i niewygodną, a w tarciu moralnem, które dziś lub jutro z prowincyami autonomią żądającemi nastąpić musi, stanie się ona prostą zasadą. Niech się ta większość nie łudzi, ona jako fikcya nie da i dać nie może ministeryum istotnej, żywotnej siły, będzie ona dla niego zawsze tylko niewygodnym konkurentem w zawiadywaniu spraw rządowych, niepotrzebnem hamulcem, którego się ono pozbyć musi, i wkrótce też pozbędzie się, a stawiając się na stanowisku § 13 ordynacyi Rady państwa, ministeryum rządzić dalej będzie na mocy przysłużającej mu władzy dyskrecyonolnej, odkładając konstytucyonalizm do innych czasów.

Czy rządy takie ministeryalne będą długo trwałe, to inne pytanie, ale że one są naszą najbliższą przyszłością to niepodpada wątpliwości. Jakkolwiek ta nieunikniona przyszłość jest smutną, nietraciliśmy nigdy i nietracimy nadziei. Ostatnie głosowanie nad projektem organizacyi sądowej, okazało już zachwianie się tej większości, nawet minister stanu tłumaczyć się zaczął z postępowania organów rządowych. Ale ministeryum stać musi przy patentach lutowych, a jak długo tych nie wymaże ze swego programatu, jak długo nie rozwiąże, lub odroczy Radę państwa, niezwoła sejmów krajowych i opierając się szczerze na dyplomie cesarskim, nierozpocznie budowy konstytucyi od podwalin, od autonomicznej organizacyi prowincyj, tak długo wszystkie jego drogi prowadzić go muszą do § 13 ordynacyi Rady, i dla tego według naszego przekonania raz jeszcze choć nie na długo, ugiąć się będzie trzeba pod wszechwładztwem ministeryalnem. Lecz powtarzamy raz jeszcze, że nietracimy nadziei. Wszakże pierwszy promyk dni lepszych zabłysnął nam w adresie dziękczynnym, który wręczyła część wyborców stolicy naszemu posłowi polskiemu.

Jest to bardzo znaczący i wymowny objaw opinii, jest to pierwszy krok do zwrotu ku prawdzie i słuszności, - bo po raz pierwszy część mieszkańców Wiednia, podporządkuje interesa stolicy interesom monarchii. Poseł nasz Smolka dwa główne i najdotkliwsze zadał ciosy systemowi pseudokonstytucyjnemu ministra Schmerlinga i centralizatorów wiedeńskich, raz poruszając kwestyę kompetencyi, która dotychczas jak mara cięży na tej większości, a drugi raz, gdy w odpowiedzi na żądane wotum zaufania w sali obrad wskazał ministrom próżne ławki.

Niewątpimy, że adres ten poruszy całą prasę centralistyczną, zacznie ona krzyczyć w niebogłosy, ubolewać nad zaślepieniem części stolicy, powtarzając dawną piosenkę, jak słowa tak proste i niedobierane obok napuszonych oratorskich tyrad pp. Mühlfeldów i Giskrów mogły poruszyć prozaicznych Wiedeńczyków.

Słowo tej zagadki samo się nasuwa. Nasz poseł Smolka wierzy tak silnie i niezachwianie w ostateczny tryumf dobrej sprawy, iż wszystkie przeciw niej powstające zasady uważa tylko za pozorne i chwilowe, które biegu odwiecznej sprawiedliwości ani krzyżować ani zmienić nie potrafią.

Z tem głębokiem przekonaniem obstaje on za prawdą, i tylko za prawdą, w tej leży cała jego siła, i dla tego też słowa jego proste bez wszelkiego przyboru oratorskiego wydobywając się z głębi pełnego ufności serca trafiają, trafić muszą do przekonania, do serca ludzi uczciwych i nieuprzedzonych.

I my dzielimy przekonanie naszego posła i życząc mu dalszego na tej drodze powodzenia jak najlepszego, mamy nadzieję, że koniec końców rzetelna prawda z wyroków opatrzności musi odnieść zwycięztwo.

Wiedeń 15 września.

□ To co powiedziałem w mym ostatnim liście o potrzebie zmiany zupełnej, całkowitej a nie częściowej, w polityce zewnętrznej Austryi, uczuły i tutejsze dzienniki. *Ost Deutsche Post* zgodziła się wczoraj, że zmiana tej polityki w samych tylko Włoszech, nie doprowadziłaby do celu; że trzeba zmiany także tej polityki w Niemczech i doradza koncesye, żeby się z Prusami porozumieć, a nawet i połączyć. *Presse* bierze ten przedmiot pod głębszy rozbiór i dowodzi, że już za późno i że to, coby Austrya Prusom w Niemczech dać mogła, Prusy wezmą i bez niej. Że tak jest, przeczyć trudno. Lecz obu tym dziennikom i wielu tutejszym urzędowym politykom zdaje się ciągle, że we Włoszech na Turyn, a w Niemczech na Berlin tylko patrzeć trzeba. Jest to błąd najgrubszy; przyczyna główna bezradności i słabości. Niema teraz żadnej kwestyi w Europie, którąby bez Paryża i Londynu załatwić było można, tak jak to robiono dawniej. Gabinet berliński to pojął i podróż króla do Francyi jest tego dowodem. W Paryżu i Londynie są klucze do wszystkich już napółotwartych lub jeszcze zamkniętych kwestyj. Tu wątpiono o tem ciągle, i pokazało się, co na tem zyskano. Pokaże się to jeszcze wyraźniej przy kwestyi tureckiej, która się już otwiera. Zrozumieją wtedy dzienniki tutejsze, że polityka Austryi i z tej strony potrzebowała radykalnej zmiany. Potem powie *Presse* i tu, że już za późno. Pomimo tego wszystkiego, o zastąpieniu nawet hr. Rechberga nie ma mowy.

Izba niższa prowadzić będzie we wtorek dalej debaty nad ustawą gminną. Posłowie czescy wyjechali wczoraj wszyscy do Morawy.

Zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego ma być ogłoszone w tych dniach. Wystąpienie barona Kemenyi, kanclerza siedmiogrodzkiego, potwierdza się.

Cesarz przyjeżdża codzień z Schönbrunn i pracuje z Ministrami. Księżna Parmy zabawi we Frohsdorff dwa tygodnie i potem wróci do Szwajcaryi, gdzie kupiła pałac. Książe Modeny wyjechał do Bassano, gdzie główna kwatera jego wojska.

Warszawa 8 września.

Poniedziałkowa prowokacyjna odezwa przed kościołem Świętokrzyskim zaniepokoiła do wysokiego stopnia ludność warszawską która w pierwszej chwili nie mogła pojąć celu takiego wyzwania, bo wyrazy brzmiały wyzywająco, a sama odezwa jakimś barbarzyńskim stylem zredagowana, całkiem była niezrozumiałą dla czytelników. Gdy się to nie powiodło, zaczęto rozpuszczać pogłoski że 6 b. m. to jest w Piątek, wyjdzie z Warszawy procesya na smętarz Wolski, dla uczczenia rocznicy śmierci jenerała Sowińskiego; były nawet na drzwiach niektórych kościołów kartki zapraszające na tę procesyę. Lecz zdrowy rozsądek, jak zwykle, dobrze poradził: unikać prowokacyi, odprawić w mieście żałobne nabożeństwo, a w żadnym razie nie dostarczać pozorów do nowej rzezi. Policya „urzędowa“ chodząca w mundurach, wziąwszy rzecz pod rozwagę, obliczyła czystą stratę w otwartej walce z ludem warszawskim, i dawną waleczność swoją przeciwko bezbronnym, postanowiła, jak się zdaje, zachować na lepsze czasy. Gorliwsi jednak ajenci w służbie moskiewskiej w innym kierunku probują zdolności swojej i zaciągnęli się do legionu ajentów prowokacyjnych, rozpuszczających fałszywe wieści dla obałamucenia łatwowiernych lub rozsiewania niezgody. Sąd doraźny warszawskiego ludu, kijami wymierzający sprawiedliwość schwytanym na gorącym uczynku, zrobił tych panów ostrożniejszymi, więcej dbającymi o osobiste bezpieczeństwo, lecz nie odebrał im możności szkodzenia sprawie przez pokątne intrygi i jawne prowokacye. Pilnujemy się, czuwamy, ostrzegamy słowem i pismem, lecz ta piekielna prówokatorów robota, odwraca tym czasem uwagę od spraw najpilniejszych i najważniejszych, rozprasza siły a trwoni czas, tak w mieście jako i na prowincyi.

Jenerał Lambert miał oświadczyć osobom do siebie na konferencye wzywanym, że się chce trzymać dróg legalnych, używać środków łagodnych ku uspokojeniu rozdrażnionych umysłów; — gdy doświadczenie nauczyło, że środki surowe, represyjne, barbarzyńskie rząd zniesławiły a sprawę Polski przed sądem Europy podniosły. Chce on nas przekonać, że ma więcej rozumu od swoich poprzedników, mniej rodowej i politycznej zaciekłości, mniej nienawiści do ciężko pokrzywdzonego narodu, i daleko więcej taktu i zręczności niż Paszkiewicz, Gorczakow i Suchozanet. Lecz przyznając mu to, powiedzieć należy otwarcie, że sympatycznemi wyrazy, grzecznym ukłonem i nieokreślonemi obietnicami nie można ani głębokich ran narodu zagoić, ani krzywd wynagrodzić, ani z niedoli nas podźwignąć, w jaką nas 30letni despotyzm rządów mikołajewskich pogrążył. Trudno tu powiedzieć: „chęć za uczynek stanie,“ gdyż nawet dobrej chęci nie widać, porównywając słowa z postępowaniem rządu. Ze wszystkich stron Królestwa odbieramy wiadomości, że po wsiach ukazują się urlopowani żołnierze i inni podejrzani ludzie, którzy włościan przeciw szlachcie a nawet i przeciw księżom podburzają, a chwytani i odstawiani do władz miejscowych, zostają wypuszczani na wolność i znów w inną okolicę idą spełniać szatańską misyę. Ci wędrowni prowokatorowie i podżegacze prawią włościanom, że im Cesarz odda grunta dworskie byle panów i księży nie słuchali, i rządowi donosili, co do nich mówią księża i panowie. Lud tak systematycznie demoralizowany przez tajemnych ajentów, wystawiony jest na straszne pokusy, a sprawa włościańska jawnie niby przez rząd popierana, tajemnie zaś podkopywana, wielkie do zwalczenia spotyka trudności. Plan Muchanowa wchodzi w wykonanie niewidzalną kierowany ręką. W okolicach Przysuchy i Smogorzewa, zjawił się jakiś ajent pod nazwiskiem przybranym, jak się zdaje, Broniewskiego, który z włościanami tajemne miewał narady, a gdy go ująć chciano, gdzieś nagle zniknął. W Augustowskiem włóczą się również piekielne posły, siejąc nienawiść wśród biednego naszego ludu, podniecając żądzę grabieży nadzieją łupów. Takie dotąd mamy rzeczywiste reformy i *łaski*, o innych wcale nie słychać.

Z dwóch księży Bernardynów, z Radomia za karę przez władze wojskową wysłanych, jeden ksiądz Jacek Lewczuk dostał się do Wielkiej Woli, drugi zaś ks. Hilary Koziorowski do Radecznicy. Tam w końcu sierpnia aresztowany, uwięziony w Zamościu, a ztamtąd w parę dni w głąb Rosyi wywieziony został dnia 26 sierpnia. Kiedy go żandarmi przyszli aresztować, ojciec Gwardyan nie chciał wydać Zakonnika, dopóki od swojej władzy nie zostanie do tego upoważniony; skończyło się na tem że Ojcowie żandarmów wyprosili za furtę, a żandarmi sprowadziwszy wojsko, gwałtem zabrali ks. Hilarego i powieźli do Zamościa.

Dzień wczorajszy 7go września, był dniem galowym rosyjskim, rocznicą koronacyi Aleksandra II. Pięć lat temu nakazana i wykonana była wielka iluminacya, były festyny, teatra i bale, bo się jeszcze łudzono nadzieją zmiany na lepsze. Wierzono w szlachetne zamiary dla Polski nowego monarchy, który w młodzieńczym wieku (jak mówią) czytywał potajemnie *Dziady* Mickiewicza i brał do serca krzywdy i cierpienia polskiego narodu; — łudzono się dobrowolnie, pomimo najwyraźniejszego oświadczenia, „aby się niełudzić, aby niemarzyć“ nawet o zmianie, o ulgach w cierpieniu, bo samo marzenie o odzyskaniu praw narodowi naszemu należnych będzie surowo karane, („Point de reveries car je sevirai“). Te słowa, wyrzeczone na wstępie zawierały cały program nowych rządów, i powinny były wytrzeźwić nas od razu ze wszystkich marzeń, wyzuć z tej nadziei zwodniczej, aby pod rządem rosyjskim mogło kiedykolwiek w Polsce być lepiej, sprawiedliwiej, niż było dotąd. Jeżeli te suche, otwarte wyrazy nie wytrzeźwiły nas od razu, to następne odpowiednie im czyny, wytrzeźwiły powoli, ale zupełnie. Dzień wczorajszy, porównany z owym, przed pięcią laty obchodzonym w Warszwie, niechaj zaświadczy, że już nie marzymy, nie łudzimy się wcale. Oprócz gmachów rządowych, które rząd naszym kosztem raczył sobie uiluminować, nie było w całej Warszawie ani jednej świeczki w oknach, a nietylko w oknach, ale nawet i w mieszkaniach tak było ciemno — ażmiło! Zdaje się, że Warszawa dnia tego poszła spać o zmroku, tak w jej murach było cicho i ponuro. Zrobiliśmy przezto podwójną oszczędność pieniędzy i głupstwa. Trzeba przyznać, że jenerał Lambert postąpił sobie jak wypadało, dał nowy dowód taktu. Uroczystość dworską obchodził sobie ze swoimi w Łazienkach, nabożeństwo nawet tam w cerkwi pałacowej odprawić polecił, a Warszawie dał pokój. Iluminacyi nie nakazywał, wbrew azyatyckim dotychczasowym rządu zwyczajom; lecz zostawił to do woli mieszkańców, zapatrując się w tej mierze na zachodnich cywilizowanych narodów rządy, gdzie się przynajmniej ludziom gwałtem radować, i gwałtem smucić nie nakazują, i powagi swojej w sposób tak śmieszny nie kompromitują. Hr. Lambert, zrozumiał to jak należy.—Każda zwyczajna iluminacya w Warszawie kosztowała i kosztuje skarb Królestwa przeszło 11,000 rs. a nikomu nie przynosi pożytku ani sławy; słusznie więc te nakazane iluminacye zniesione na zawsze być powinny nietylko w domach prywatnych, ale i przed gmachami publicznemi. Bo i cóż to za śmieszność, aby rząd sam sobie iluminacye wyprawiał, sam sobie z siebie zadowolenie okazywał, i własnym żołnierzom strzedz kazał, aby lamp figlarze uliczni nie pogasili. Koszta iluminacyi obrócone na szkoły, nierównie korzystniej oświeciłyby mieszkańców, niż wszystkie od lat trzydziestu spalone na cześć Cara i świece i lampy. Boże! odpuść nam! ten grzech własnej krzywdy i dobrowolnej z rządem współki marnowania grosza publicznego.

Pomiędzy Izraelitami zaszło nieporozumienie, wywołane i kierowane przez ajentów policyi, na co znalazły się dowody. W piątek obchodzili sta-

rozakonni uroczystość Nowego Roku. Według zwyczaju bankierowie, księgarze i inni kupcy starozakonni w głównych ulicach mieszkający, sklepy swoje zamykają w niedzielę, w sobotę zaś mają otwarte; praktykuje się to oddawna, bez żadnéj z tego powodu ze strony ich współwyznawców przeszkody. Teraz dopiero gdy policya potrzebuje koniecznie ludzi pomiędzy sobą kłócić i błogosławioną rozrywać zgodę, znaleźli się podżegacze, którzy z tego powodu usiłowali wzniecić wojnę domową pomiędzy starozakonnymi i podburzyć ich przeciw sobie. Wybrani zaś zostali na ofiarę téj bezrozumnéj demonstracyi, po większéj części ludzie znani w kraju z uczciwości, światła i przywiązania do ziemi na któréj wzrośli; którzy i pomiędzy swemi współwyznawcami mają poważanie i na powszechny zasługują szacunek gotowością do wszelkiéj użytecznéj, umysłowéj i materyalnéj pracy, i chętnie biorący udział w każdym szlachetnym czynie. Przeciwko takim to ludziom zebrała się garstka przez policyę obałamuconych Izraelitów. I ci to z wielkim hałasem wybijali szyby kupcom starozakonnym sklepów swoich w sobotę niezamykającym. Adjunkt policyi 3go cyrkułu zachęcał temi słowy oblegających sklep jednego z księgarzy: „Macie słuszność, wybijcie mu szyby, kiedy żyd, to niech szabas obchodzi“. Usłyszał te słowa właściciel księgarni i zaniósł o to skargę do komisarza, który mu odpowiedział, że adjunkt był pijany i nie wiedział co mówił. Pokrzywdzeni, na dowód że szlachetnymi są ludźmi i dobrymi obywatelami, podali prośbę o uwolnienie tych biedaków starozakonnych, których policya najprzód podburzywszy, potem aresztowała, chcąc swoje intrygi złożyć na fanatyzm religijny i nienawiść uboższych starozakonnych do majętniejszych i oświeceńszych braci. To wybijanie szyb zaczęło się w piątek, a ponowiło się w sobotę w kilku miejscach, wywołując wszędzie oburzenie nie tyle przeciw nierozmyślnie działającym Izraelitom, ile przeciw nikczemności tajnych ajentów policyi. Nazajutrz ujrzano na rogach ulic w polskim i hebrajskim języku napisane i poprzylepiane odezwy do braci Izraelitów, w których nazwany jest zdrajcą kraju każdy kto rozrywa jedność braci w dobréj sprawie i sieje nienawiść wśród współobywateli. Przy każdym rogu ulicy stała gromadka czytających i tłumaczących drugim znaczenie odezwy. Spodziewamy się, że uwiedzeni starozakonni upamiętali się, i że już więcéj nie zechcą wspierać intryg policyi nieprzyzwoitemi wybrykami.

Wczoraj 9go t. m. czytaliśmy w *Kuryerku warszawskim* reklamacyę znanego za rządów Paskiewiczowskich, Grassa, który, jak miarkujemy z wyrażenia reklamy, musiał odebrać list stósownéj treści, gdyż oświadcza, że są ludzie, którzy jego honorowi i dobréj sławie uwłaczają. Takie wyrazy: honor i dobra sława w ustach p. Grassa, to okropna ironia. Ludność warszawska zapomniała już o Grassie, o tysiącznych krzywdach jakich od niego doznała, o podłościach jakich się dopuszczał; lecz zły duch podszepnął mu ową reklamę, w któréj się o swój honor upomina, i skłonił go do ukazania się *in persona* na ulicach naszego miasta i jeszcze w okolicach szpiegowskiego bióra. Dziś bowiem gdy około południa wychodził z Brülowskiego pałacu przez Niecałą ulicę, ktoś z przechodzących spostrzegłszy go, powiedział „to szpieg“; Grass posuwa do tego stopnia zuchwalstwo, że uderza kijem owego przechodzącego mężczyznę, lecz sam w tejże chwili znajduje się otoczonym i okładanym kijami ze wszystkich stron. Grass gubi kapelusz, i wpada do hotelu Angielskiego na schody, wypchnięty ztamtąd na ulicę, ucieka w bramę teatralną, i kryje się do cukierni Lursa. Publiczność otacza cukiernię i domaga się wydania Grassa; jakoż wyrzucają go z cukierni.— Gdyby u nas była inna sprawiedliwość na łotrów tego rodzaju, potępialibyśmy surowo taki sposób ferowania wyroków; ale kiedy taki człowiek zamiast siedzieć w kryminale opływa w zbytku, pyszni się z majątku zbrodniami zebranego i jeszcze z reklamami o swym honorze występuje, to niepodobna się dziwić, jeżeli go spotyka doraźna ale zasłużona kara.

Odbieramy w téj chwili wiadomość, że w Kaliszu zaszlo nowe starcie między wojskiem a ludnością. Kompania pobożnych z okolic zbliżała się procesyą do Kalisza. Wojsko wyszło za rogatki celem wzbronienia téj kompanii wejścia do miasta i czekało jéj spotkania. Dowiedziawszy się o zbliżeniu się procesyi mieszkańcy Kalisza licznie zebrani udali się naprzeciw oczekiwanéj kompanii, lecz z powrotem znaleźli przy rogatkach drogę zatamowaną przez wojsko. Dowódzca bez żadnego powodu zaatakował wchodzących do miasta, kazał żołnierzom złożyć karabiny i natrzeć na publiczność krótką bronią i pięściami; tak więc żołnierze uderzywszy na publiczność powiększéj części z kobiet złożoną, pędzili ją po ulicach, tam zaś wpadali do domów i rabowali. Zapisujemy tę wiadomość za któréj szczegóły nie zupełnie ręczymy, dopóki bliższych i pewniejszych nie otrzymamy.

Wiadomość odebrana z Łęczycy o wyprawionéj tamże kociéj muzyce biskupowi Marszewskiemu jadącemu do Częstochowy, przykre tu zrobiła wrażenie, jakkolwiek ksiądz Marszewski nie używał i nie używa dobréj w kraju opinii i postępków jego chwalić nikt nie może.

Jutro mamy znów dzień galowy; w Monitorze rosyjskim to jest w *Gazecie Policyjnéj* zapowiedziano illuminacyę. Zaproszono, a raczéj przez okólnik zawezwano do Łazienek mnóstwo wszelkiego rodzaju osób. Ma być dany świetny obiad i teatr.

Kalisz 12 września.

Na kilka dni przed 8ym września weszła do miasta kompania pobożnych idących na odpust do Częstochowy; w przechodzie przez miasto udała się do kościoła Franciszkanów na mszę świętą, po któréj wysłuchaniu zamierzyła udać się w dalszą drogę. Pułkownik Zajcow sprawujący obowiązki naczelnika wojennego w Kaliszu (po odjeździe jenerała Woronowa), dowiedziawszy się o przybyciu do miasta tej kompanii i że weszła do kościoła, kazał wystąpić wojsku i to w kilku punktach miasta rozstawił, a gdy kompania zaczęła wychodzić z kościoła, wojsko w szyku bojowym rozwinęło się w szereg przez całą ulicę Józefiny i niepozwoliło kompanii wychodzić, po nadejściu zaś drugiej roty wojska, kompanię tę otoczono i wyprowadzono dwie wiorsty za Kalisz, poczem oficer konwojujący kompanię zapytał, czy mają pomiędzy sobą księdza, a gdy lud odpowiedział, że go nie ma, wojsko powróciło do domu. Powód dla czego oficer pytał się o księdza, jest ten, że pułkownik Zajcow, zapowiedział całemu duchowieństwu w Kaliszu, że jeżeli który będzie wyprowadzał kompanie, zostanie aresztowanym i wysłanym tam, gdzie już wielu innych wysłanych zostało.

W parę dni po takiem postąpieniu wojska, to est dnia 7go września rozeszła się wieść w mieście Kaliszu, że kompania pobożnych z Poznańskiego ma przechodzić przez Kalisz do Częstochowy. Część mieszkańców udała się dla powitania przybyć mających w stronę, z któréj jej spodziewano się. Pułkownik Zajcow dowiedziawszy się o tem, wysłał kilkaset żołnierzy za miasto, a gdy kompania spodziewana nie przyszła i mieszkańcy pod wieczór zaczęli wracać do domów; wojsko rzuciło się na powracających, biło kolbami i obdzierało.

Równocześnie w mieście pułkownik Zajcow rozpuścił wojsko z koszar bez broni, które miało pilnować, aby okien nie wybijano tym, którzyby illuminacye palili w tym dniu, jako w rocznicę koronacyi. Rozpuszczone wojsko zamiast tego, poczęło napadać na przechodniów, bić, obdzierać i aresztować. Za powód do tego napadu, wojsko dawało tę przyczynę, że go zaczepiono, co jest fałszem, gdyż wielu jest wiarogodnych świadków, że żołnierze idąc za przechodzącym sami gwizdali, a następnie napadając go bili mówiąc, że bity na mnie gwizdał. Że to było kłamstwem, to najlepszy z tego wypływa dowód, że pomiędzy pobitymi, ranionymi i obdartymi, byli po większej części starozakonni wieczorem (w sobotę) z nabożeństwa do domów powracający, wielu poważnych obywateli w części nawet niemieckiego pochodzenia, którzy zawsze życzliwość Rosyanom okazywali.

W następnym dniu to jest 8go września widziano jak naczelnik żandarmeryi Bergman uderzył sam obywatela miejskiego Jasińskiego i nadto go zaaresztował za to, że mu się nie ukłonił i palił cygaro.

Po takich bezprawiach ze strony wojska i władz wojskowych, pułkownik Zajcow wyjechał do Warszawy, a miasto wysłało sztafetę do jenerała Lamberta, Namiestnika Królestwa, skargę z opisaniem powyższych gwałtów. Zdaje się, że pułkownik Zajcow musiał wprzód przybyć do Warszawy nim nadeszła skarga mieszkańców, musiał okłamać Namiestnika Lamberta, albo wreszcie pułkownik Zajcow musiał postępować podług instrukcyj rządu rosyjskiego; bo gdy miasto Kalisz wysłało do Namiestnika deputacyę z 7miu obywateli, jenerał Lambert jej nieprzyjął. Oburzenie z powodu tych gwałtów, wzrosło jeszcze, gdy się rozeszła wieść o nieprzyjęciu deputacyi; albowiem słusznie uważają to za zatwierdzenie przez Namiestnika gwałtów i bezprawi popełnionych przez wojsko w Kaliszu. Są grzeczne słówka, lecz nie ma sprawiedliwości.

*) Zdaje się, że przecież w skutku téj skargi i deputacyi wysłano do Kalisza na śledztwo jenerała marg. Pauluzzego. Utrzymują, iż deputacya nie została przyjętą zaraz po przyjeździe, z powodu święta galowego, lecz że później miał ją Namiestnik przyjąć. (P. R. Cz.)

Paryż 12 września.

Dzienniki mszczą się na nas za artykuł hrabiego Montalemberta o Polsce. Autor tego artykułu przemawiając za nami, uderzył na demokracyę zachodnią i imperyalizm, ta też demokracya i imperyalizm uderza dziś na Polskę. Proudhon zawsze szalony, utrzymuje w liście do *Presse* dawne swe zdanie, że niepodległość Polski jest nie potrzebną, że trzeba nam się trzymać liberalistów rosyjskich. Podobnie mówi *Constitutionnel* z różnicą, że nie każe nam myśleć o Litwie i każe ufać w liberalizm Cesarza Aleksandra. Pisarze francuzcy powinniby przestać nadużywania imienia Polski w interesie swych widoków: Proudhon w interesie swego bezmózgowego komunizmu, a *Constitutionnel* w interesie chwilowej polityki cesarskiej. Na Proudhona powstał w *Presse* pan Eliasz Regnault, a na *Constitutionnela* p. Weiss w *Debatach*, pierwszy szczerze, a drugi z potrzeby polemiki. *Constitutionnel* utrzymuje, że przemawianie uczuciowe za Polską psuje nas, oddala od reform, których gwałtownie potrzebujemy i łudzi nas względem trudności zewnętrznego położenia, w jakiem się znajdujemy. Być to może, ale to nie uwalnia zachodu od obowiązku przemawiania sumiennego i światłego. Lepiej wyraźnie powiedzieć: psujecie nam rzeczy, my myślemy dziś o czem innem, czas na was nie przyszedł, ániżeli pisać niedorzeczności z chwilowej politycznej potrzeby. Liberalna *Patrie* wyraża się ciągle bardzo dobrze o Polsce; inaczej się wyraża zbyt urzędowy *Constitutionnel*.

Debaty i *Patrie* podały z artykułu br. Montalemberta wzniosły ustęp o piękności naszej pieśni „Boże coś Polskę.“ Pieśni nasze są wysoko cenione we Francyi i doniosłem już o tem, kiedym mówił o wydaniu w Paryżu kantyczek polskich przez p. Alberta Sowińskiego. Pieśni nasze i kantyczki, to nasza ojczysta spiritualność, która jest czasem źle tłómaczoną przez Francuzów. Po tej spiritualności nadejdzie polityczny realizm i ten realizm pokaże się nowożytnym i liberalnym, godnym miejsca w rodzinie europejskiej.

Ambasada rosyjska narobiła wiele hałasu otwierając z pompą urzędową cerkiew zbudowaną na przedmieściu śgo Honorego. Sprowadziła z Rosyi archimandrytę i śpiewaków, rozesłała bilety, ubrała się w mundury itd. Tłumu było wiele, bo Paryż jest ciekawy i w tym tłumie ukázali się marszałek Vaillant, hr. Bachiocci i prefektowie paryzcy.

Sytuacya europejska zaognia się: Anglia broni z całej siły w Turynie barona Ricasoli, flota angielska oddaje pod Neapolem imieniowi Garibaldego monarsze honory, Rudio, wspólnik Orsiniego uzacnia w Londynie zamach dokonany w Paryżu, w Neapolu i całych Włoszech krzyczą: do Rzymu; jenerał Goyon daje rozkaz dawania ognia w potrzebie i odpierania siłą nachodzących; Papież poddaje swe wojsko pod komendę.... jenerała Goyona, Anglia pcha Włochy do Rzymu, a tymczasem lord Bloomfield kojarzy w Wiedniu Austryę z Anglią i Włochami. Parcie Anglii przeraziło Papieża i przeraża duchowieństwo francuzkie. Odcień biskupów umiarkowanych wyprawił do Rzymu posłańca z radą, aby przyjęto *mezzo termine*. Czy to nie zapóźno? Odpowiadając dziennikowi barona Ricasoli, wczorajsza *Patrie* mówi wyraźnie o warunkach, na jakich może być utrzymane przymierze francuzko-włoskie, mówi o nowych ustąpieniach, nie dodając jakiego mają one być rodzaju. Czy chodzi o Rzym, wyspę Sardynię lub stacyę morską pod Cagliari? nie wiadomo. Sfery rządowe widzą, że czas się na coś zbliża, czas na jakiś czyn, nie umiejąc wskazać pola czynu. Cesarz posłał do króla pruskiego jednego ze swych adjutantów z własnoręcznym listem, który ma zajmować pięć stronnic. Z ambasadami: berlińską, sztokholmską i brukselską prowadzą się częste korespondencye. W. księżna Helena przejechała przez Lyon i osiadła na zimę w Nicei. Hr. Kisielew bywa częściej u lorda Cowley w Chantilly. P. Thouvenel obchodzi się z najżywszą uprzejmością z ambasadorem hiszpańskim i na jego prośbę, dał *Constitutionnelowi* polecenie wystąpić przeciw pożyczce Don Juana Burbońskiego, pożyczce szczególniej, która trąci oszustwem. Cesarz zamierza zastąpić marszałka Randona, ministra wojny, przez marszałka Niel, młodszego i pełnego energii, który jest obecnie w Biarritz.

Jeżeli coś nastąpi, będzie to rzecz czysto francuska, Cesarz czuje się bowiem w ciągłem obowiązku wrocenia Francyi granic w jakich ją wziął Napoleon I.

Dzienniki rządowe doniosły, bez żadnéj uwagi, że Anglia zabrała terrytoryum Lagos, na mocy traktatu zawartego z monarchą tego kraju. Doniosły także, że mowę Palmerstona powiedzianą w Dover *M. Star* nie uważa za wyraz usposobienia Anglii.

Francya ma nową sprzeczkę ze Szwajcaryą o awanturę jaka się zrobiła w Ville la Grand, położonem nad granicą dwóch narodów. W téj sprzeczce, w której Francya ma zupełną racyą, Szwajcarya niechce dać żadnéj satysfakcyi. Jest jednak nadzieja, że ta błaha sprzeczka ułoży się.

Książę Napoleon wróci do Paryża d. 23 t. m. Cesarstwo wrócą d. 25. Hr. Persigny wrócił dziś z Vichy do Paryża.

Dyrektor *Garde Meuble*, czyli składu mebli koronnych, robi w Compiègne przygotowania na przyjęcie króla Pruskiego. Fabryka porcelany w Sevrès ma pracować nad darem porcelanowym przeznaczonym dla tego króla.

W Avinionie z powodu wyboru na deputowanego, została stoczoną walka między kandydatem rządowym a katolikami. Pierwszy przemógł ogromną większością głosów.

Minister sprawiedliwości pracuje nad projektem do prawa na mocy którego zostanie skasowane więzienie odosobnione. Przekonano się, że system ten nie zgadza się z charakterem francuskim i że prowadzi do obłąkania.

Opierając się na raportach prefektów, ministerstwo handlu wychodzi z pewnika, że tegoroczne żniwa są niedostateczne i że dadzą tylko $^7/_8$ potrzebnéj żywności. Wskutek tego ożywia się handel zbożowy w Marsylii. Prefekt Sekwany podniósł trochę taksę chleba.

Rzym 5 września.

Monsignor Chigi, którego kilka osób w Warszawie poznało, mianowany nuncyuszem Stolicy Apostolskiej przy dworze francuzkim, przybędzie wkrótce z Monachium do Rzymu, a po otrzymaniu stósownych instrukcyj od kardynała Antonellego uda się do Paryża. W tem ostatniem mieście panuje obawa między katolikami, aby mgr Chigi nie okazał się za słabym w obec polityki cesarskiej i nie dał się uwieść podstępom dyplomacyi; nie myślę, aby ta obawa była uzasadnioną.

O ile dotychczas zmiarkować mogłem, okólnik barona Ricasoli nie sprawił tutaj wielkiego wrażenia w rządowych sferach. Uważają go w ogóle — niewiem czy sprawiedliwie — za przechwałki ku pokryciu rzeczywistej niemocy i coraz większego rozstrojenia. Dyplomaci zaś sądzą, iż bar. Ricasoli chciał poruszyć i przygotować opinią publiczną do wypadków, jakich się spodziewa, ale nikt nie myśli aby rzeczona nota była zwiastunką blizkich kroków przeciwko Papieztwu i zapowiadała niezwłoczną zmianę w tutejszem *statu quo*. Inaczej się jednak zapatrują na nią włoskie i mnogie francuzkie dzienniki, poczytując onę za pierwszy strzał rozpoczynającej się na nowo kampanii przeciwko doczesnej władzy Stolicy Apostolskiej. Wszystkie one powtarzają wyrazy ministra Bastogi, który miał zawołać: „Zaręczam was, iż jesteśmy u bram Rzymu“ i głoszą, iż Cialdini w porozumieniu z francuzkim rządem wkroczy w rychle na terytoryum papiezkie pod pozorem ścigania reakcyonistów. W takiej zdań różnicy niepoślednią stać się może dla nas wskazówką i światłem przytoczony przezemnie w ostatnim liście całkiem nieznany europejskiej prasie ustęp z prywatnej korespondencyi barona Ricasoli, który został mi łaskawie udzielonym przez wysoko położoną osobę, a do którego jako do przekładu z własnoręcznego pisma czytelników mych odsyłam. Pokazuje się tak dobrze z tego ustępu jako i z innych symptomów, iż Cesarz Napoleon żadnego dotąd nie ma jasnego i stanowczego postanowienia względem Stolicy Apostolskiej i że polegając głównie na zwłoce, wszystko zostawia czasowi. Jestto taktyka Fabiusza Maximusa zastósowana do kwestyi rzymskiej.

W Watykanie rachują może zbyt wiele na postanowienie, którego Cesarz podobno nie ma, i przesadzają może mniemając, iż Rzym stanowi na zawsze wyjątek w jego umyśle. „Napoleon, mówił mi świeżo jeden z prałatów najbliższy przystęp mających do Ojca świętego, nie odda Rzymu Piemontczykom ani teraz, ani nigdy.“ Że teraz go nie odda, to więcej niż pewna, ale czy nigdy? to wielkie pytanie. Zresztą pogłoski tak skwapliwie przez dzienniki powtarzane o wtargnięciu Cialdiniego, o mieszanej załodze, itd. są prostemi domysłami dziennikarskiemi. Nawet broszura pana de la Guèronnière, o której dzienniki włoskie tyle gwarzą, jest gońcem wysłanym na zwiady i na wymacanie opinii publicznej, ale nie pociągnie za sobą — przynajmniej na teraz — żadnej raptownej zmiany. Dziennikarstwo włoskie srodze się obruszyło na *Patrie* za jej ostatnie artykuły o sprawie neapolitańskiej; w Livorno nastąpiły nawet z tego powodu demonstracye anty-napoleońskie; niektóre jednak organa włoskie mniemają, iż wspomnione artykuły w taktyce pół-urzędowego dziennika mają na celu zasłonięcie innego wojennego działania i że *Patrie* wystąpi wkrótce w obronie księcia Murata.

Zarzuty, jakie bar. Ricasoli czyni rządowi papiezkiemu uważają tu za przesadzone i ostać się w obec prawdy i rzeczywistości nie mogą. Co zaś do króla neapolitańskiego, nie sądzę, aby wspierał inaczej reakcyę jak pieniężnie, ale te pieniądze nie pochodzą bynajmniej z świętopietrza, jak utrzymuje p. Ricasoli; król z zagranicy wielkie summy otrzymuje. Właśnie w tych dniach udało mu się zaciągnąć pożyczkę nie mniej jak *sześciu milionów* szkudów rzymskich; wielka dotąd tajemnica pokrywa pochodzenie tych pieniędzy; wiem tylko z pewnością, iż rząd papiezki nie dołożył ani grosza do tej sumy z zagranicy odebranej.

Kraków 16 września. Minister Stanu nadał dwie opróżnione posady nauczycielskie przy gimnazyum ś. Anny w Krakowie Franciszkowi Mrniakowi, tymczasowemu dyrektorowi w Szczawnicy węgierskiej i Teodorowi Stahlbergerowi nauczycielowi gimnazyalnemu w Bochni, a dotychczasowego zastępcę gimnazyalnego Sofrona Tymińskiego w Rzeszowie, zamianował rzeczywistym nauczycielem przeznaczając go do Krakowa.

— N. Pani przeznaczyła 200 złr. dla zgromadzenia Opatrzności śtej we Lwowie, które utrzymuje zakład wychowania i moralności.

Wiedeń 16go września. Z powodu doniesienia *Lloyda* peszteńskiego o nowych propozycyach przywiezionych do Wiednia przez kardynała Scitowskiego i naradach odbywanych z kanclerzem węgierskim i Arcyksięciem Rajnerem, pisze urzędowa *Donau Ztg* co następuje:

„Większa część dzienników wiedeńskich powtórzyła za *Lloydem* peszteńskim wzmianki o mniemanych w kwestyi węgierskiej usiłowaniach pośredniczących Kardynała Prymasa węgierskiego podczas ostatniego jego w Wiedniu pobytu, i niedały się bynajmniej od tego odwieść wewnętrznem nieprawdopodobieństwem przytoczonych szczegółów, które widocznie musiały się wydawać tendencyjnemi i obliczonemi jedynie na ciekawość czytelników. Jak mało prawdy w tej całej wzmiance zawiera się, to już łatwo z tego przekonać się, że Kardynał Prymas Węgierski ani tym razem przyjmowany był przez J. C. W. Arcyksięcia Rajnera, (którego imie bezzasadnie, a oraz nietaktownie wmięszanem było w to zmyślenie), ani też w ogóle od dawna z JCWością, w żadnych niezostaje stosunkach. Latwo przeto zrozumieć, że i wszystkie inne następstwa wyprowadzone z tych wzmianek w niwecz się obracają.“

Na tem kończy organ rządowy zaprzeczenie swoje. Z niego się pokazuje to tylko, że Prymas nie konferował z Arcyks. Rajnerem, ale *Donau Ztg* niezaprzecza, że Prymas przybył do Wiednia na wyraźne zaproszenie Kanclerza, gyż nawet list Kanclerza do Prymasa został ogłoszony w dziennikach. Zaproszenie zaś to wyraźnie mówi, że Kaclerz zajęty wielce sprawami publicznemi nie może się udać do Prymasa i dla tego zaprasza go do Wiednia dla naradzenia się z nim w ważnych sprawach. Narada więc ta odbyła się, a znając postępowanie Prymasa w całej sprawie węgierskiej i jego wpływ w kraju, ani wątpić można, że na owej naradzie szło o znalezienie sposobu pojednania żądań Węgier z polityką rządu.

— *Pester Lloyd* zaprzecza doniesieniom dzienników wiedeńskich, (pierwszy *Volksfreund* to napisał), jakoby Arcyks. Rajner wybierał się w podróż po Węgrzech.

— Interpelacya posła Tomana i 35 innych posłów do Ministra stanu na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w d. 13 września wniesiona, brzmi:

„Wiadomo, że niebyło dotąd ustawy, którąby urzeczywistniła wzniosłą w dyplomie październikowym wypowiedzianą zasadę równouprawnienia narodowości pod względem języka wykładowego w szkołach, a osobliwie w gimnazyach. Używanie przecież języków nie niemieckich po gimnazyach zawsze jeszcze wyprowadzanem bawa z najwyższych postanowień z d. 9 grudnia 1854 i 20 lipca 1859 r.

„Żadne z tych najwyższych postanowień nie zostało dotąd wprowadzone w wykonanie.

„We wszystkich krajach w tej Radzie państwa reprezentowanych, niemasz ani jednego gimnazyum słowiańskiego, iżby na niem język słowiański stosownie do postanowienia najwyższego z d. 20 lipca 1859 r. przeważał. W Czechach, Morawie, Szląsku i we wszystkich ziemiach przez Słowian zamieszkałych, niemasz ani jednego gimnazyum, gdzieby przynajmniej przepis postanowienia najwyższego z d. 9 grudnia 1854 r. pod względem przeważnego używania języka ojczystego słowiańskiego w klasach niższego gimnazyum doprowadzony był do wykonania. Tego wszystkiego nie znajdzie, jakby mniemać należało, w tak zwanych tu i owdzie w Czechach gimnazyach czeskich, niewyjmując staromiejskiego gimnazyum prażskiego, które czas jakiś przed wydaniem rozporządzenia z d. 9 grudnia 1854 cieszyło się używaniem języka czeskiego na rozległą miarę, a potem znów prawie wyłącznie otrzymało niemiecki język wykładowy. A przecież każdemu świadomemu rzeczy wiadomo, że języki słowiańskie osiągnęły ów stopień wykształcenia, jaki je zupełnie uzdalnia, aby po szkołach średnich służyły za podstawę nauczania, jak niemniej, że aby go wprowadzić jako naukowy, dostateczne w potrzebie znajdą się siły nauczycielskie.

„Wprawdzie w tym ostatnim względzie to złe zachodzi, że zdolni nauczyciele, posiadający dokładnie język słowiański, częstokroć umieszczani są po gimnazyach innych krajów, gdy tymczasem posady nauczycielskie w okolicach słowiańskich powierzane bywają również często ludziom nieznającym języka krajowego, i mającym bardzo niedokładne pojęcie o właściwym rozwoju oświaty ludu. Zdarza się to szczególniej w krajach ludności słoweńskiej. Złemu temu dałoby się wkrótce zapobiedz przez stosowne przenoszenie nauczycieli.

„Zważywszy te okoliczności, podpisani już w d. 8 czerwca r. b. uczynili do Ministeryum stanu interpelacyę, której przedmiotem był język wykładowy po gimnazyach, a na którą p. Minister stanu odpowiedział na posiedzeniu 19 czerwca.

„W odpowiedzi tej p. Minister stanu podał w wątpliwość zastosowanie najwyższego postanowienia z d. 20 lipca 1859 r. do zakładów naukowych uposażonych z funduszów państwa, a to dla tego, iż w końcu tego najwyższego postanowienia stoi, że pytanie co do środków jakichby użyć należało, aby przywieść uczniów do tego, iżby po ukończeniu gimnazyum nabyli w piśmie i słowie biegłości w języku niemieckim, pozostawione było tym, na których ciąży staranie o dotyczące gimnazyum i naznaczanie przy niem nauczycieli. Podpisani upatrują w tem zupełnie mylne tłómaczenie najwyższego postanowienia. Albowiem jako na gimnazyach prywatnych staranie o nie i obsadzanie posad nauczycielskich jest rzeczą prywatnych osób, tak jedno i drugie w gimnazych przez państwo uposażonych jest rzeczą rządu, ten przeto winien postąpić sobie stosownie do najwyższego postanowienia, przy czem ani z brzmienia, ani też z ducha postanowienia najwyższego niewykazuje się różnica między gimnazyami publicznemi a prywatnemi pod względem języka wykładowego.

„Natomiast p. Minister stanu nie zaprzeczył ważności najwyższego listu odręcznego z d. 9 grudnia 1854.

„Zważywszy więc, że od naszej poprzedniej interpelacyi do dziś dnia trzy miesiące upłynęło, a za niewiele tygodni nowy kurs szkolny na gimnazyach rozpoczyna się, podpisami stawiają pytanie c. k. Ministeryum stanu:

„Jakie wstępne czynności przedsięwzięło c. k. Ministeryum stanu, aby wreszcie zadosyć uczynić zasadzie równouprawnienia języków narodowych po gimnazyach w okolicach słowiańskich, a odnośnie, aby przynajmniej jak na teraz wprowadzić w wykonanie przepisy najwyższego listu odręcznego z d. 9 grudnia 1854 na tychże gimnazyach z początkiem otwierającego się nowego roku szkolnego.“

(Tu podpisy w liczbie 35).

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wrócił 13go do Wiednia.

— Książe Gramont obecnie poseł francuski w Rzymie, otrzymał przeznaczenie do Wiednia w miejsce margr. Moustier; ma on przybyć do Wiednia w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Zanim przybędzie na nową posadę, uda się jeszcze do Paryża.

— Do Wiednia przybył nowo mianowany posłem Stanów Zjednoczonych północnych Sir George Motley.

— Pogłoski o wystąpieniu bar. Pratobevera z ministeryum, tem więcej się utrzymują, iż tenże otrzymał nieograniczony urlop dla poratowania zdrowia.

— Sekretarz w ministeryum skarbu Wiktor Gömöry, zamianowany został radzcą dwora i referendarzem narodowej kancelaryi węgierskiej.

— *Wiener Cor.* pisze: „Potwierdza się, że program p. Schmerlinga reorganizacyi Siedmiogrodu otrzymał zatwierdzenie cesarskie w głównych punktach, przez nas już przytoczonych, i w skutku tego bar. Kemeny prosił o uwolnienie z posady kanclerza siedmiogrodzkiego, i takową też otrzymał.“

Punktami, o których *Wiener Cor.* mówi są: census wyborczy 8 zlr., w którą to cyfrę wchodzi nie tylko podatek ziemny, ale oraz wszystkie podatki stałe; wybór deputowanych na podstawie liczby głów: jeden deputowany na 30,000 mieszkańców; zamianowanie pewnej liczby deputowanych narodu rumuńskiego przez koronę (regalistów); przeniesienie sejmu do Karlsburga. Tym sposobem zasada wyborcza w tym kraju byłaby zupełnie odmienna niż w innych krajach, i miałaby podstawę demokratyczną, a przez zamianowanie pewnej liczby deputowanych z jednego narodu, nadanoby temuż liczebną przewagę przenoszącą stosunek jego ludności do innych ludów siedmiogrodzkich.

Wbrew temu doniesieniu o dymisyi bar. Kemenego, pisze *Oester. Ztg*, że doniesienie to jest przynajmniej przedwczesne, albowiem bar. Kemeny jeszcze do 13go b. m. nie podał się do dymisyi.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia donosi o posiedzeniu sejmu w dniu owym co następuje: Hr. Erdödy protestuje w piśmie do Izby wystosowanem przeciw oskarżeniom go na przedostatniem posiedzeniu. Ubolewa on, że sejm nie wszedłszy poprzednio w rzecz bliżej, uchwalił zanieść prośbę do N. Pana o usunięcie jego i hr. Jankowicza z posad żupanów. Oczekuje on spokojnie orzeczenia królewskiego, lecz protestuje przeciw wyrażeniu „denuncyacya,“ albowiem krok jego zrobiony łącznie z Jankowiczem, był jawny. Zaklina się ponownie, że przedewszystkiem ma dobro ojczyzny przed oczami, i oświadcza się przeciw objawiającym się w sejmie „fantazyom,“ poza któremi wcale inne dążności się ukrywają. Sejm uchwalił złożyć to pismo do akt i ogłosić je w gazetach miejscowych. W poniedziałek przyjdzie pod obrady ostatni reskrypt królewski tyczący się reprezentantów Pogranicza wojskowego, a oraz projekt do adresu i wniosek Szandora względem rozwiązania sejmu węgierskiego (przedstawienie do N. Pana o spieszne zwołanie sejmu węgierskiego. *P. R. Cz.*). Wniosek Dra Politha aby wyrazić w protokóle podziękowanie radzcy państwa z Dalmacyi Ljubiszy za ostatnią mowę jego w Radzie państwa, odrzucony został. Izba uchwaliła z niejakiemi zmianami plan nauk gimnazyalnych i zamknęła rozprawy nad tym przedmiotem.

— *Mowa dep. Leonarda Wężyka na posiedzeniu rady państwa w d. 13 b. m.* (z sprawozdań stenograficznych):

Pytanie czy wielka posiadłość ziemska od gminy miejscowéj, to jest od gminy najniższego rzędu oddzieloną być ma, lub nie, jest według zdania mego błędnie postawionem co się tyczy Galicyi, gdyż aby rzecz jaka, lub ciało mogły być oddzielone, muszą być wprzód połączone i trzymać się razem. Nie mogę przeto podzielać zdania tych panów, którzy twierdzą, że różnica taka jest tylko grą wyrazów, jeżeli zwrócimy uwagę na stronę materyalną. Gdyby tu tylko chodziło o uregulowanie wspólnego majątku, to trzeba inaczéj postąpić, jeżeli dwa ciała oddzielone lub połączone być mają. Dla tych więc może to być grą wyrazów, dla których jest grą wyrazów ubezpieczenie interesów grup. W Galicyi nie może być mowy o oddzieleniu, gdyż połączenie nigdy tam faktycznie nieistniało. Chodzi w tym kraju jedynie o to czy oddzielona *de facto* wielka posiadłość ziemska z gminą wiejską, lub czy od niepamiętnych czasów *de facto* oddzielona gmina wiejska z wielką posiadłością ziemską zlać się ma. Jeżeli tylko położenie terytoryalne Galicyi jasno pojmiemy, musimy dojść do przekonania, że w mowie będące połączenie o niepokonalne prawie przeszkody potrąci. W Galicyi istnieją obok gmin wiejskich bardzo wielkie przestrzenie gruntu, które nie rzadko daleko są większe od posiadłości gminy, a które do byłego posiadacza jurysdykcyi należą.

Chociaż dawniejsi posiadacze jurysdykcyi patrymonialnéj pierwszą instancyę w gminie w rzeczach spornych wyobrażali, chociaż wykonywali pewien rodzaj kontroli, pewien nadzór nad gminami, nigdy jednak zlanie się wielkiéj posiadłości gruntowéj z gminą wiejską nienastąpiło.

Gmina wiejska zawsze sprawy wewnętrzne, wspólny swój majątek jedynie przez reprezentantów swych, samoistnie i niezawiśle od wielkiéj posiadłości gruntowéj, miała na pieczy i załatwiała. Stan ten trwał w Galicyi aż do r. 1848 w którym jurysdykcya patrymonialna ustała i stan ten trwa ciągle aż do dnia dzisiejszego. Ta odrębność, ten rozdział tak głębokie u nas zapuścił korzenie, tak się zgadza z panującemi w kraju pojęciami i sposobem zapatrywania się, że jeżeli fakta dokonane dostarczyć mogą dowodu, przytoczyć winienem, iż gdy rząd wydał ustawę o zniesieniu jurysdykcyi patrymonialnéj, któréj daty w téj chwili nieprzypominam sobie, a która zezwala na dobrowolne połączenie posiadłości gminy wiejskiéj z terytoryum dominikalnem, zaledwo w całym kraju kilku większych znam właścicieli, a prawie ani jednéj gminy wiejskiéj, coby z pozwolenia tego korzystać chcieli.

Widzicie więc panowie z tego wyraźnie i praktycznie, że w Galicyi połączenie takie tylko przymusowo zlaniem stać się może, że tylko przemocą da się osiągnąć, a tem samem dobrych nie wyda owoców, że w Galicyi ani życzeniom, ani prawdziwym obopólnym interesom obu stron nie odpowiada, i że jeżeli przyjmiecie ustawę, to jest jeżeli z pominięciem galicyjskiéj reprezentacyi krajowéj przymusowe połączenie tu uchwalicie, ustawa tá zostanie w Galicyi niewykonalną, lub przynajmniéj z trudnością wykonalną, albowiem mianowicie

gminy wiejskie, jak to dawniéj czyniły, swoje sprawy gminne oddzielnie od własności gruntowéj załatwiać będą. Ustawa taka należy przeto do kategoryi teoretycznych, na zielonym stole pisanych praw, którym brak praktycznego ducha i w których najmniejszéj znajomości stosunków krajowych dopatrzyć nie można.

Panowie! powinniśmy się strzedz niepraktyczne i niewykonalne ustawy wydawać, jeżeli nie chcemy być drugą edycyą dawnego i upaść mającego systemu (brawo z prawicy). Jeżeli więc połączenie ma być dla obu stron korzystnem, to nie powinno być wymuszone, lecz nastąpić drogą dobrowolnego porozumienia, gdyż takie tylko liczyć może na trwałość i tylko takie w kraju naszym nie będzie monstrualnością. Ci panowie, którzy pragną orzec zasadniczo niedopuszczalność wyłączenia wielkiéj posiadłości gruntowéj z gminy, opierają twierdzenia swe na tem, że możebność wyłączenia i nieprowadzenie do skutku połączenia jest przywilejem dla wielkiéj posiadłości gruntowéj, sprzeciwiającym się konstytucyjnéj zasadzie równouprawnienia i do czego brak jej wszelkiego tytułu prawnego. Twierdzą daléj, że przez to połączenie zniknie niedowierzanie i że nawet dla wielkiej posiadłości gruntowéj jest korzystnem. Nie wiem co panowie przez wyraz przywiléj rozumią, lecz zdaje mi się, że znaczenie tego wyrazu zbyt daleko jest rozciągnionem.

Według mego widzenia rzeczy, przywiléj zależy na tem, jeżeli się pewnym osobom, pewnemu stanowi lub korporacyi to przyznaje, co się innym odmawia. Gdyby więc wielkiéj posiadłości gruntowéj większe, obszerniejsze prawa przyznawać chciano niż gminie wiejskiéj, gdyby starano się pierwszéj udzielić korzyści, jakich gminy wiejskie nie mają, wtedy jak mniemam, zarzut przywileju byłby usprawiedliwiony; lecz ponieważ wielka posiadłość gruntowa, też same powinności i obowiązki jak gmina, przyjmuje na siebie, uważam zarzut za niemający podstawy. Wydaje mi się nadto niesprawiedliwem, że gminę wiejską doprowadzić usiłują do przymusowego małżeństwa z wielką posiadłością gruntową, bez możności rozwodu od stołu i łoża.

Drugi powód, jakoby coś podobnego równouprawnieniu konstytucyjnemu nieodpowiadało poczytuję także za nieugruntowany. Równouprawnienie nie na tem zawisło, że się kogoś zmusza, chociaż przez to ani dobro powszechne nie cierpi, ani interesa prywatne nie są narażone, do czynienia tego co się jego interesom a nawet jego woli sprzeciwia; lecz zasada równouprawnienia równie jak przywiléj, wtedy naruszoną zostaje, jeżeli pewnéj kategoryi obywateli jakieś prawa przyznajemy, a innéj kategoryi tychże samych praw odmawiamy.

Gdybyśmy np. prawnie postanowić chcieli, że te lub owe urzędy ten lub ów stan dzierżyć ma, gdybyśmy postanowić chcieli, że szlachta np. nie jest obowiązaną płacić myta, zasada równouprawnienia byłaby przez to w istocie swéj naruszoną. Sądzę, że zasadę równouprawnienia również naruszamy, jeżeli dwie gminy wiejskie bez woli ich zlać razem chcemy, jak gdybyśmy wielką posiadłość gruntową z gminą wiejską przymusowo łączyli. Nie hołdujemy zasadzie równouprawnienia, jeżeli gminie wiejskiéj lub wielkiéj posiadłości gruntowéj, udział dajemy w majątku innéj gminy z którą pierwszą połączyć chcemy, lub jeżeli posiadłość wielką do takich zmuszamy wydatków, które do utrzymania takich zakładów lub takich celów przeznaczone są, które wielkiéj posiadłości gruntowéj całkiem nieobchodzą, lub z których taż najmniejszéj mieć nie może korzyści. Nietylko że przez to niehołdujemy zasadzie równouprawnienia, lecz dopuszczamy się zarazem największéj niesprawiedliwości, popełniamy tyranię, która tem się potworniejszą wydaje, iż znaleść nie może uniewinnienia swego w potrzebie.

Również wytłumaczyć sobie nie mogę, na czem opiera się brak tytułu prawnego. Dla reprezentantów narodu do tworzenia ustaw znam następujące tylko prawa: dobre sumienie, dobro i szczęście kraju, który reprezentują i wola tych, którzy ich wysłali i wybrali, oto jedyne prawidło, to jest gwiazda, ktora im zawsze ma świecić, a jeżeli prawidła tego się trzymamy, niewykroczyliśmy według zdania mego przeciw tytułowi prawnemu. Ci atoli, którzy zalecają przymusowe połączenie, wychodzą również ze stanowiska, że przez to nieufność powoli zniknie.

Lecz zapominają, że właśnie przez to nieufność zostanie wywołaną. Chcą oni bowiem, najróżnorodniejsze interesa i żywioły skupić w gminie najniższego rzędu i uczynić z nich wizerunek państwa, zamiast jéj naznaczyć właściwe i przyrodzone miejsce, jakie jéj gmina wyższego rzędu wyłącznie zostawia. Jak przymuszone małżeństwo nic dobrego sprowadzić nie może, tak przymuszone połączenie dwóch gmin nieprzyczyni się do zbawienia. Każdy przymus budzi nieufność a następnie wiedzie do zguby. Tak się dzieje w państwie, w gminie, w życiu prywatnem. Osoby, korporacye, które wspólnych interesów do załatwienia nie mają, rzadko sobie niedowierzają i nie przyjazne żywią usposobienia.

Przedwczoraj szan. mówca dobrze powiedział, że gmina niczem nie jest innem jak zwiększoną rodziną. Prawda. Gmina nie jest czem innem jak powiększoną rodziną lecz nie instytucyą polityczną. Jeżeli więc celowi swemu ma odpowiadać, winna się zajmować wyłącznie załatwianiem spraw domowych. Biada jednak rodzinie, w któréj się znajdują członkowie, którzy rozmaite dążności, rozmaite, sprzeczne z sobą interesa mają. Wtedy niemożebną jest ani pomyślność, ani jedność w rodzinie.

Zresztą, co się tyczy niedowierzania, nie jest ono i w Galicyi tak wielkie, jak sobie je przedstawiają. Najlepszym tego jest dowodem, że w zachodniej części kraju tego w 27 gminnych okręgach wyborczych, 13 posłów z wielkiej posiadłości gruntowej, z duchowieństwa i inteligencyi wybrano i rezultat byłby jeszcze świetniejszy, gdyby sobie urzędnicy krajowi nie wzięli za zadanie, osobiście lub przez woźnych powiatowych i inne osoby w wyborców pomiędzy ludem przekonanie wpoić, że jeżeli wybiorą właścicieli dóbr, stawiają się w niebezpieczeństwie, że pańszczyzna znów przywróconą będzie, (śmiech i brawo z prawicy), jeżeli zaś urzędnika lub przynajmniej chłopa wybiorą, przywiezie im z Wiednia natychmiastowe przyznanie i faktyczne oddanie pańskich lasów i pastwisk (brawo z prawicy), któremi się potem swobodnie dzielić będą mogli. (Śmiech).

Widzicie więc panowie, że niedowierzanie w Galicyi po największej części sztucznie jest podtrzymywane i przez urzędników wywoływane (brawo z prawicy). Urządźcie panowie urzędy w ten sposób, aby urzędnik był sługą kraju, aby hierarchia urzędnicza nie była państwem w państwie i nie tworzyła osobnej kasty, a ujrzymy, że nieufność zniknie natychmiast jak bańka mydlana (brawo z prawicy). To uregulowanie urzędów jest również nieodzownem dla rozwoju życia konstytucyjnego, gdyż jeżeli go niepoprzedzi, to niepochlebiajcie sobie panowie, aby najlepsze przez was w tej Izbie uchwalone prawa w oznaczonym przez was kierunku w prowincyach wykonywane były, aby prawa te przez urzędników według ich maniery nie były przykrawane, a to w tak wysokim stopniu, że wy sami jako ich twórcy niepoznacie ich pierwotnego układu, (brawo z prawicy), jak się to dzieje często na wsi z rozporządzeniami ministeryalnemi.

Jeżeli nastąpi gwałtowne połączenie wielkiej posiadłości gruntowej z gminami wiejskiemi, interesa obu stron niemogą tak być bronione jak bronionemi być powinny. Okaże się to dopiero przy wyborze przełożonego gminy, gdyż musi on albo z wielkiej, albo z małej posiadłości gruntowej być wybranym. Chociaż się nie mylę twierdząc, że w znacznej części terytoryów w Galicyi, więksi posiadacze obrani będą naczelnikami gmin, wyboru tego nie zalecałbym jednakże gminom wiejskim, gdyż większy właściciel nie zdoła z powodu wielostronnych swych zatrudnień, jakie mu zarząd majątku nastręcza, należycie pełnić obowiązków przełożonego gminy; jeżeli drugi zajdzie przypadek, to jest jeżeli mały właściciel czyli chłop przełożonym gminy wybranym będzie, to stopień jego wykształcenia nie daje dostatecznej rękojmi, aby interesa wielkiej posiadłości gruntowej, jak tego chce prawo, należycie bronione były.

Pojmuję, że w wielu krajach monarchii austryjackiej wyłączenie byłoby raczej szkodliwem niż pożytecznem (brawo z lewicy). Lecz twierdzę, iż w takich przypadkach i właściwe sejmy krajowe wyłączenia tego nie orzekną; lecz różnica między krajami, a mianowicie między niemieckiemi prowincyami i Galicyą jest nieskończenie wielka. U was lud jest oświeceńszy, wielka posiadłość gruntowa w ogóle mniejsza niż u nas, u was urzędnicy pojęcia ludu o prawie własności nie tak zamącili jak u nas (śmiech ogólny, brawo z prawicy). U was urzędnicy nie uczynili każdego rozporządzenia, każdej ustawy gminnej środkiem politycznym (brawo z prawicy). U was życie gminne jest żywym faktem, a u nas musi jeszcze próbę wytrzymać. Dla tego aby się żadnemu krajowi krzywda nie stała, byłoby najlepiej, gdybyśmy się od stanowczego i merytorycznego rozstrzygnienia tej rzeczy wstrzymali, gdybyśmy sejmom krajowym pozostawili uchwałę, czy i pod jakiemi warunkami wyłączenie lub połączenie nastąpić ma. Sądzę, że gdyby nawet w całem państwie możność wyłączenia okazała się szkodliwą i tylko dla Galicyi wyłącznie i Bukowiny połączenie korzystnem było, to byłoby słusznie i sprawiedliwie dozwolić wyjątek wyłączenia dla tych dwu krajów, jak to dla miast Tryestu i Wenecyi w postępowaniu ugodnem uczyniliśmy; a to tem bardziej, że reprezentanci Galicyi, którym przecież ufać będziecie, że stosunki kraju tego najlepiej znają, za prawem tem dla swego sejmu krajowego tak jednomyślnie przemawiają, zwłaszcza gdy prawo, które im nawet ordynacya krajowa przyznaje, ani jedności, ani wielkości państwa bynajmniej nie grozi.

To wszystko co tu teraz powiedziałem, ściąga się głównie do gminy najniższego rzędu, która im bardziej jest jednolitą tem lepiej, nie zaś do gminy wyższego rzędu. Tam według zdania mego nie jest możebnym żaden wyjątek, żaden rozdział, gdyżby to właściwie| było przywilejem, naruszeniem równouprawnienia, gdyby np. wielka posiadłość gruntowa, lub gminy wiejskie lub miasta osobną gminę wyższego rzędu tworzyć chciały.

Panowie! Gmina wyższego rzędu powinna właściwie według zdania mego służyć do reprezentacyi ogólnych interesów grup w pewnej przestrzeni kraju, których to interesów za nieistniejące uważać nie można. Ma ona tworzyć punkt zebrania dla wszystkich jednolitych gmin, ma być azylem, w którym wszelkie możliwe spory usunięte być winny. To są powody, które mnie skłaniają głosować za wnioskiem J.E. hr. Rothkirch. Tak jak się jednak za wnioskiem hr. Rothkirch oświadczyłem, tak muszę również stanowczo za opuszczeniem czwartego *alinea* §. 1go wystąpić, gdyż to *alinea* za niesprawiedliwe, z równouprawnieniem niezgodne, za obrażające i nieodpowiednie celowi uważam.

Alinea to jest niesprawiedliwe i z zasadą równouprawnienia niezgodne, gdyż tylko wyłącznie wielkiej posiadłości gruntowej dotyczy, a polityczną działalność urzędową albo żadna, albo obie strony w swych terytoryach wykonywać powinny. Uważam to również za niesprawiedliwe, jeżeli ktoś przyjmuje na siebie powinności i obowiązki a prawa mu zostają odmówione. Czwarte *alinea* uważam za obrażające, ponieważ zawiera w sobie przypuszczenie, jak gdyby wielka posiadłość gruntowa polityczną działalność urzędową osiągnąć usiłowała. Czwarte *alinea* uważam również za nie odpowiednie celowi, gdyż temu pragnie zapobiedz, czego osiągnąć nikt nie marzy.

Panowie! gdybyście wiedzieli z jaką radością wielka posiadłość gruntowa w Galicyi powitała postanowienie rządowe, mocą którego odjętą jej została jurysdykcya patrymonialna, gdybyście wiedzieli iżbyśmy uważali za klęskę, gdyby nam coś podobnego znówu narzucić chciano, gdybyście wiedzieli że politycznej działalności urzędowej w obcym terytoryum, nie chcieliśmy pod żadnym przyjąć warunkiem, to nie moglibyście nas o to obwiniać, a jeżeli macie podejrzenie to nam wyrządzacie krzywdę, jak nam wyrządzają krzywdę chłopi galicyjscy, jeżeli nas podejrzywają że powrót pańszczyzny usiłujemy popierać, co im jednak, to jest chłopom bardzo chętnie dla ich niskiego stopnia wykształcenia i z serca przebaczamy. Dla tego panowie wotuję za wymazaniem czwartego *alinea* pierwszego paragrafu. (brawo z prawicy)

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z 14 września ogłoszone zostało następujące postanowienie względem pożyczek rządowych na dobra ziemskie, oraz reskrypta z mianowaniami. Postanowienie brzmi:

„Cesarz polecić raczył: Uznawszy potrzebę ubezpieczenia na jednostajnych zasadach, pożyczek, na dobra ziemskie w naszem Królestwie Polskiem przez rząd udzielanych, tudzież tak zwanego kanonu, też dobra obciążającego, na przedstawienie Rady administracyjnej Królestwa, rozkazujemy:

„Bezpieczeństwo hypoteczne pożyczek na dobra ziemskie w Królestwie Polskiem przez rząd udzielanych, tudzież tak zwanego kanonu, z tychże dóbr przynależnego, rozciągnąć, gdzie to dotąd nie jest jeszcze, do dwóch trzecich części wartości dóbr rzeczonych, ustanowionej na zasadach, do wyrachowania intraty z dóbr rządowych pod dniem 1 (14) sierpnia 1822 r. przepisanych."

— Przez rozkaz cesarski wydany z Peterhofu 8 sierpnia, mianowany został: „Członek Rady Głównego Zarządu komunikacyj i budowli publicznych inżynier jenerał-major Kierbedz, naczelnikiem 7go okręgu komunikacyj." Dodać tu winniśmy, że mianowanie tego zdolnego i z wielkich prac inżynierskich znanego jenerała Kierbedzia naczelnikiem dróg i komunikacyj 7go okręgu, to jest w Królestwie, przyjęte zostało dobrze w całym kraju.

Dalej czytamy ogłoszenie że „uwolniony został od służby dla słabości zdrowia naczelnik 7go okręgu komunikacyj, inżynier jenerał-major Smolikowski z dozwoleniem noszenia munduru i pensyą jaka mu według przepisów przypadać będzie. — Był on uwikłany w sprawę przy wydzierżawieniu dróg i komunikacyj w Królestwie.

Nominacya jenerała Gerstenceweiga brzmi:

„Dyżurny jenerał sztabu głównego Jego Cesarsko-Królew. Mości, jenerał-adjutant, jenerał-por. Gersztenzweig, mianowany warszawskim wojennym jenerał-gubernatorem i Dyrektorem Głównym prezydującym w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, z prawem zarządzania w tym kraju częścią cywilną i przewodniczenia w Radzie Administracyjnej jako też w Radzie Stanu Królestwa, w razie nieobecności Namiestnika, z pozostawieniem w stopniu jenerała-adjutanta."

Nakoniec w dziennikach warszawskich czytamy następujące ogłoszenie oberpolicmajsta:

„Minister spraw wewnętrznych Cesarstwa, zakomunikował Komisyi Spraw Wewn. rozporządzenie wydane do naczelników gubernij cesarstwa, z oznajmieniem najwyższego J. C. Mości zezwolenia na zbieranie dobrowolnych składek tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, na wzniesienie w Carskiem Siole pomnika poecie Aleks. Puszkinowi. W skutek zatem wezwania Komisyi Rząd. Spraw Wewn., otrzymują upoważnienie do przyjmowania składek, redakcye gazet: *Rządowej*, *Policyjnej* i *Kuryera Warszawskiego*, oraz komisarze policyi wykonawczej, gdzie do wpisywania składanych kwot od dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. znajdować się będą listy z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwoty pieniężnej. O czem podając do powszechnej wiadomości, nadmienia się, że fundusze jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą na tenże pomnik, Zarząd warszawskiego oberpolicmajstra jest obowiązany odsyłać do depozytu Banku Polskiego. — Pułkownik, *Rozwadowski*."

Czyż się spodziewał Puszkin, prześladowany przez rząd rosyjski, aby mu wznoszono pomnik w Carskiem-Siole i oberpolicmajster wzywał do składek a takowe przyjmowała *Gazeta Policyjna*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Wczoraj skończono tygodniowe śpiewy przed ołtarzem w Bramie floryańskiéj, na które co wieczór wielki tłum pobożnych zbierał się. Przez ostatnie dwa wieczory ulica Floryańska i poboczna część plantacyj od bramy były zapełnione modlącym się i śpiewającym ludem. Nietylko ołtarz ale i cała brama jaśniały mnóstwem lamp gorejących. Mieszkańcy domów pobliskich bramie wystawili światła w oknach, by nietylko przyłożyć się do okazałości nabożeństwa, ale oraz przysłużyć się światłem ściśnionemu tłumowi. Po nad bramą jaśniały transparenta na cześć „Królowéj Polski" jak lud nasz od wieków zwykł nazywać Matkę Zbawiciela. Śpiewano oprócz suplikacyj, inne także pieśni narodowo-pobożne. Deszcz wczorajszy część modlących się zmusił do wczesnego odwrotu, mimo tego ulica była do połowy zapełniona pobożnemi, wszelkiego stanu płci i wieku.

Wczoraj rozpoczął się także odpust w Mogile, na który, gdy ranek piękną pogodę zapowiadał, wiele osób podążyło pieszo i wozami. Gdy rogatka posuniętą została pod pierwszą karczmę, więc wielu przybyłych chciało korzystać z téj dogodności i nieopłaciwszy drogowego wysiadało przed rogatką. W tem zjawia się jakiś dróżnik z tęgim kijem w ręku i wpadłszy między wozy, dobitnie przemawiać zaczyna, zmuszając owe omnibusy chłopskie do przejazdu przez rogatkę, a od drugich domaga się opłaty myta. Ztąd powstaje zamęt, wozy w tę i ową stronę ciągnione zatarasowały drogę, u jednego łamie się dyszel, inny omało się niewywrócił z kobietami i dziećmi. Dopiero jeden ze świadków zawezwał na pomoc żandarmeryi i ta zapobiegła dowolnemu wymiarowi myta i kija.

— W Poznaniu obchodzono po kościołach 12go b. m. rocznicę zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem i odsieczy tego miasta, według przepisów kościelnych na dzień ten naznaczonych, tudzież śpiewano jak zwykle „Boże coś Polskę" i „Z téj naszéj nędzy." W kościele farnym było wystawione popiersie króla Jana umajone, a cały kościół przybrany był w drzewa mirtowe, palmowe i brzozowe. Podczas nabożeństwa sklepy polskich kupców były zamknięte. Takież obchody odbyły się na wielu miejscach Wielkopolski, a głównie w Szamotułach, gdzie w kościele parafialnym znajduje się ołtarz polowy króla Sobieskiego, i przed nim odprawiono nabożeństwo. W Poznaniu zrobiono figla, aby przeszkodzić wyjazdowi wielu osób do Szamotuł. Ponieważ wielka liczba osób wybierała się z Poznania na to nabożeństwo, przeto na kolei żelaznéj pociąg przygotowano na ten cel, pod warunkiem, że się znajdzie dość podróżnych, i dla tego przyjmowano opłatę dniem poprzednio. Tymczasem kto z miasta bardzo wcześnie nie wyniósł się na kolej, ten nie pojechał pociągiem nadzwyczajnym, chociaż miejsce swoje opłacił, albowiem nagle zamknięto bramy twierdzy i zwiedzono mosty. Przed bramą zwaną berlińską, stały wozy, dorożki, pojazdy i mnóstwo pieszych, czekając otwarcia jéj i spuszczenia mostu, a nigdy się nie zdarzyło, aby w téj niezwykłéj godzinie wśród dnia przerwano komunikacyę. Wszyscy musieli wrócić do miasta. Dopiero przed samem południem otwarto bramy i tłumnie publiczność rzuciła się do kolei, żeby się dostać na zwyczajny pociąg o 12éj w południe odchodzący, ale już i tak niekażdy zdążył. Pierwszym pociągiem zaledwie tylko 300 osób pojechało, lubo o wiele więcej miejsc zakupiono. Gazeta poznańska niemiecka tłumaczy zamknięcie miasta nagłą potrzebą jakiejś naprawy, co się jednak okazało być wybiegiem.

— Wiedeńskie *Mittheilungen*, organ centralnéj komisyi zawiadującéj w Austryi zabytkami sztuki, z zadowolnieniem poświęciły (w roczniku IV) kilka krytycznych obszernych artykułów szczegółowemu opisowi *wystawy starożytności* urządzonéj w Krakowie w r. 1858. Obecnie zaś wyraża się to pismo następnie o wystawach we Lwowie i Insbruku: „Expozycye te urządzone na wiosnę bieżącego roku, dla braku w zestawieniu przedmiotów naukowego kierunku, wiele do życzenia zostawiły." W Pradze otwarto obecnie w pięknéj sali Ratusza takoż wystawę zabytków przeszłości. Liczba okazanych przedmiotów (280) i wielość ciekawych oglądających, rośnie z dniem każdym. Dochód przeznaczony na odnowę katedry Hradczyńskiéj. Naukowy kierunek reprezentuje tutaj pan Ferdynand Mikowec, zaszczytnie znany z wielu prac w archeologii.

Wyszłe dotąd 4 poszyty III seryi *Wzorów sztuki średniowiecznéj* zawierają po największéj części chromolitografie przedmiotów celnych z wystawy krakowskiéj.

— Jutro we wtorek dnia 17 września, Piętna Ś. Franciszka.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Biała 14 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·72
Żyto	„	3·76
Jęczmień	„	2·45½
Owies	„	1·36
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·00
Siano	(za cent.)	0·90
Słoma	„ „	1·13

Rzeszów 13 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·10
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14

Lwów 11 września. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 32 c. żyta (76 funt.) 3 złr. 7 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 44 c.; hreczki 3 złr. 87 c. ziemniaków 1 złr. 25 c.; — cetnar siana 98 c.; okłotów 80 c.; — sąg drzewa bukowego 13 złr. 25 c., sosnowego 11 złr. 55 c. wal. austr. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Wrocław 14 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posłed.*
Pszenica biała	89-94	85	74-78
„ żółta	90-92	87	74-78
Żyto	59-61	57	52-55
Jęczmień	45-47	43	38-40
Owies	24-26	22	19-20
Groch	54-57	51	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	208	199	178
Rzepak zimowy „	196	186	177
„ jary „	172	162	150

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 13 września. *Opinione* ostrzega pewną partyę, która, jak utrzymują, zamierza lub zamierzała wkroczyć w granice rzymskie osadzone przez Francuzów, ażeby nie czyniono tego zgubnego kroku dla sprawy włoskiej. Naród francuzki byłby tym krokiem oburzony, a nie byłby to bynajmniej dobry środek do przekonania Francyi o mylnej polityce jaką kieruje się w Rzymje.

Genua 12 września. Korweta parowa wojenna „Duca di Genova" wypłynęła dzisiaj po raz pierwszy na morze i wiezie nowego namiestnika Sycylii, jenerała Petinengo do Palermo. Dzisiaj znów wsiadło na pokład okrętów kilka oddziałów wojska udających się do Włoch południowych. — Amerykański poseł w Turynie popłynął na wyspę Caprerę, aby ofiarować Garibaldemu naczelne dowództwo wojsk Unii amerykańskiej. (Wiele dzienników głosiło, że Garibaldi przyjął już to dowództwo i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych; tymczasem we Włoszech bardzo wątpią, aby się przychylił do żądania Unii amerykańskiej i w teraźniejszych czasach opuścił Włochy P. R. Cz.).

Florencya 13 września Wystawa przemysłowa ma być 15 t. m. otwarta przez króla. W dniach 9 i 10 t. m. były tu małe niespokojności.

Medyolan 14 września. *Perseveranza* dzisiejsza zawiera następujące wiadomości z Turynu z 13 t. m.: Prace około organizacyi kraju są prowadzone energicznie w ministerstwie spraw wewnętrznych; lecz stanowcze rozporządzenia dopiero po powrocie Ricasolego z Florencyi będą ogłoszone. Dziś w nocy miał Ricasoli udać się z królem do Florencyi i tam pięć dni zabawić. — Wiadomości z Marchij i Umbryi nie są zadawalniające; zbiegowie przed poborem wojskowym nie przyczyniają się bynajmniej do zwiększenia bezpieczeństwa. — Przed władzami włoskiemi stawił się dobrowolnie Baccari ze swoją bandą. — Z państwa papiezkiego donoszą do *Perseveranzy*, że w dniu 8go t. m. były manifestacye narodowe w Tivoli, Velletri, Frascati i Albano.

Medyolan 15 września. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomości z Neapolu z 14go t. m. Według nich, gubernatorowie powiatów Avelino, Baru i Beneventu zawiadomili rząd, że w ich prowincyach panuje spokojność, i że powstanie jest prawie zupełnie stłumione.

Florencya 14 września wieczór. Król przyjechał tu dzisiaj o 6ej godzinie wieczór.

Turyn 14 września. Szerzą tu wciąż pogłoski, iż Garibaldi przyjmie ofiarowane mu dowództwo wojsk Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Wielu jego towarzyszów broni czyni przygotowania aby z nim się tam udać.

Tryest 15 września. *(Pr.)* Z Konstantynopola donoszą: Cesarz Aleksander udaje się na kilka tygodni do Kaukazu. Nadzwyczajny poseł turecki otrzymał od Cesarza order Orła Białego.

Londyn 14 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 5go września. Wyprawa jenerała Buttlera powiodła się. Okręty jego i oddział wojsk bombardowały i wzięły warownię Hatterah. (Warownia ta leży w północnéj Karolinie, a przeszła depesza mylnie doniosła, jakoby jenerał Buttler był jednym z dowódzców wojsk seperatystów; dowodzi on oddziałem wojsk Unii i wraz z tym oddziałem wsiadłszy na okręty, udał się na wybrzeża południowéj Karoliny, uderzył na warownię Hatterah i zdobył takową. P. R. Cz.) Załoga twierdzy została wziętą do niewoli, a Buttler wrócił do Washingtonu, podobno późniéj zamierza uczynić drugą wyprawę do południowych Stanów. Prezydent rządu seperatystowskiego, p. Davis jest niebezpiecznie chory.

Urzędowe zaprzeczenie *Donau Ztg* powyżéj dane co do układów między rządem a narodem węgierskim za pośrednictwem Prymasa, znalazło swoje zatwierdzenie także w organach Węgrom przychylnych, a to z powodu, iż jak one twierdzą, Węgry nie mogą odstąpić od zasady, tą zaś jest konstytucya z r. 1848. Instrukcya dana świeżo komisarzom rządowym w Węgrzech, którą podamy jutro, świadczy, jak mimo zapewnień, że sejm zwołanym będzie, rząd drogę ustawodawczą skraca rozporządzeniami. Sejm siedmiogrodzki lada dzień zwołanym będzie. A ponieważ bar. Kemeny składa urząd kanclerza, idzie więc przedewszystkiem o jego następcę. Sejm serbski, czyli zbór narodowy, ma być także zwołany dla obrania sobie wojewody i wysłania posłów do Rady państwa.

Następcą ministra sprawiedliwości bar. Pratobevery ma być wiceprezes Izby niższéj w Radzie państwa Dr Hasner.

Na mocy srogich ukazów 23go sierpnia wydanych, a które w dzienniku naszym niedawno zamieściliśmy, wojenny jenerał-gubernator Nazimow ogłosił w stanie wojny Wilno, Grodno, Białystok, Bielsk i Brześć Litewski z powiatami, oraz całą gubernię kowieńską; drakońskim rozkazem chce uprawniać gwałty już wcześniej w tych guberniach dokonywane przez wojska rosyjskie; albowiem przed tém ogłoszeniem zachodziły tam najgorsze jakie tylko być mogą w czasie wojny wypadki: mord bezbronnych, rabunki, samowolne aresztowania niewinnych przez żołnierzy i t. d. Z ogłoszeniem przeto stanu wojennego nie zaszła tam żadna zmiana. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, do których owe ukazy równie się stosują, nie ogłoszono jeszcze stanu wojny, ale mimo tego wiele ludzi aresztują, więżą i wywożą, i postępowanie władz rosyjskich jest takie jakie było za najgorszych czasów Bibikowa. Prowokatorowie rosyjscy rozpuszczali już od kilku miesięcy między młodzież podrobione odezwy, iż w prowincyach Naddunajskich tworzą się legiony, których tam nie ma i nie było; a następnie uwiodłszy pełnych zapału lecz dobrodusznych, łapano ich i łapią na granicy Besarabii i Mołdawii, okutych zaś odstawiają do Kijowa. Jest to wymyślony przez rosyjską władzę środek, aby wygubić pełną przyszłości i nadziei młodzież. Wielką pod tym względem biorą na siebie odpowiedzialność ci, którzy niebacznemi słowy, nie przekonawszy się dobrze o rzeczy, mylne głoszą wieści, lub wydają odezwy o tem czego nie ma.

Na 14 t. m. gromadziły się z całego sandomierskiego a nawet z dalszych okolic kraju, kompanie pobożnych na odpust, który się odbywa corocznie w dniu tym, to jest w dzień podwyższenia Krzyża świętego w kościele Święto Krzyzkim na Łysej Górze, gdzie przechowują cząstkę Krzyża świętego daną Bolesławowi Chrobremu przez królewicza węgierskiego Emeryka. Na odpust ten pospieszyło liczne duchowieństwo, któremu ma przewodniczyć biskup dyecezyi sandomirskiej, ksiądz Juszyński. — Wyżej podajemy list korespondenta z Kalisza, opisujący bezprawia jakie popełniło wojsko w mieście tem 7go t. m. Gwałty te popełnione przez żołnierstwo i władze rosyjskie i nieprzyjęcie odrazu przez jenerała Lamberta deputacyi skarżącej się na nie: są to fakta dające jak najwyraźniejsze zaprzeczenie słowom i zapewnieniom nowego Namiestnika. Wprawdzie donoszą nam z Warszawy, że wreszcie posłano do Kalisza jenerała margr. Paulu͏zzego na śledztwo gwałtu wojskowego. Spodziewamy się, że jenerał ten znany z uczciwości taktu, wymierzy sprawiedliwość i ukarze gwałcących wszelkie prawo oficerów rosyjskich. — Zajścia uliczne w Warszawie w dniu 7 t. m. będące wybrykiem pewnej części ludności starozakonnej uwiedzionéj przez ajentów policyjnych, przedstawia w prawdziwem świetle i karci należycie korespondent nasz warszawski.

Polityczny świat francuski zajmuje się mocno przyszłym zjazdem króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem. W Paryżu twierdzą stanowczo, że król Pruski przyjedzie w pierwszych dniach października do Compiegne lub do Strasburga, i że na tym zjeździe rozwiąże się zapewne jedna z ważnych kwestyj europejskich, to jest sprawa niemiecka. Utrzymują nadto, że Cesarz znów z Biariz pisał własnoręczny list do króla Pruskiego.

Z ostatnich wiadomości z Włoch podanych przez powyższe depesze, widzimy, iż głoszone przez dzienniki niemieckie doniesienia o bliskiem ustąpieniu Ricasolego z gabinetu, były zupełnie mylne; Ricasoli będzie nadal kierował sprawami włoskiemi, a rozporządzenia względem stanowczej organizacyi Włoch mają myć wkrótce ogłoszone.

Minister pruski spraw zagranicznych bar. Schleinitz, który od dawna już zaprzestał urzędować i zastępowany był przez sekretarza stanu Grunera, ma teraz objąć ministeryum spraw domowych, czyli ministeryum domu królewskiego. Ponieważ i p. Gruner za urlopem wyjechał, p. Sydow zastępuje teraz ministra spraw zagranicznych. Wkrótce obejmie to ministeryum bar. Bernstorff.

W ministeryum duńskiem zajść mają zmiany. Orla Lehmann ma wejść do gabinetu, zapewne jako minister sprawiedliwości. Teraźniejszy minister Casse objąłby tekę spraw religijnych, a Monrad zatrzymałby w takim razie samo tylko ministerstwo spraw wewnętrznych.

Nie ma doniesień o dalszych kolejach walki rozpoczętéj na granicach Czarnogóry, lecz późniejsze wiadomości wyjaśniają jéj początek. Z dokumentów i z faktów powzięte przez nas przekonanie, iż wojska tureckie były stroną zaczepiającą, chociaż depesze tureckie głosiły o napadzie Czarnogórców, przekonanie to nasze potwierdzają te ostatnie wiadomości. Rzecz tak się miała: Omer pasza ogłosił całą Czarnogórę w stanie blokady, przez co z jego strony nastąpiło wypowiedzenie wojny; następnie dwie dywizye tureckie przekroczyły południową granicę czarnogórską, zajęły powiat Zubczy i stanęły na drodze ku Cetynii, zmierzając, jak powiedzieliśmy, wykonać dawną myśl Turcyi, podbić Czarnogórę. Czarnogórcy dla zrobienia dywersyi i dla zagrożenia tyłom tego korpusu atakującego, wyruszyli w 5000 ludzi z nahii Rieka i minąwszy warownię turecką Zabliak, uderzyli na Wraninę i jak wiemy, zdobyli ją. O dalszych wypadkach wojennych nie ma dotąd wiadomości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Dubrownik (Raguza) 16 września. Ruch powstańczy zagraża wybuchem. Mieszkańcy tureccy Skadaru (Scutari) w połączeniu z chrześciańskimi mieszkańcami gór, domagają się usunięcia gubernatora Abdi paszy. Omer pasza odjechał do armii do Gacka.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Września.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73¼	72½
Srebro nowe	złr.	136½	135½
Półimperyały rosyjskie	„	11 24	11 8
Napoleondory 20-fr.	„	11 —	10 84
Dukaty holenderskie ważne	„	6 40	6 30
„ austryackie	„	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68⅓—	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	148	146
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 16 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	75
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	739	—
„ banku kredytowego	178	—
Srebro	136	—
Londyn 10 funt. szterl.	136	80
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 14 Września.

		żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		62 50	62 30
5% Pożyczka narodowa		80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw.		67 70	67 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		88 50	87 50
5% „ „ węgierskie		68 80	68 10
5% „ „ chorw. słow. ban.		69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie		66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie		66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie		66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor.		87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		91 —	90 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102 25	102 25
„ „ „ 10 letnie		97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr.		86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie		82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		83 10	83 —
„ „ „ z r. 1839 całe		113 25	112 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%		86 25	85 75
Bilety rentowe Como		17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego		119 60	119 40
„ tryestskie na 4½ %		125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju		96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „		37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „		38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „		35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „		36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „		36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „		23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		739 —	738 —
„ zakładu kredytowego		177 —	176 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		429 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		1952	1950
„ „ rządowéj		278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj		118 25	118 —
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		240 —	239 —
„ „ Galicyjskiéj		147 —	146 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Discunto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	115 25	115
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 40	115 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	115 50	115 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 60	101 40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów			
Londyn 10 funtów	4	137 25	137 —
Paryż 100 franków	5	53 75	53 70
Waluty.			
Cesarskie korony		—	18 80
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 55	6 53
„ „ obrączkowe		6 55	6 53
Złoto *al marco*		—	6 50
Napoleondory		10 89	10 87
Suwereny		—	19 —
Fryderyki		—	11 50
Luidory		—	11 16
Suwereny angielskie		—	13 80
Imperyały rosyjskie		—	11 19
Srebro		136 25	136 —
„ kupony		136 50	136 25
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe		2 4¾	2 4¼

Lwów 13 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 50	6 42
„ austryacki	6 54	6 44
Półimperyał rosyjski	11 35	11 15
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 75	79 75
„ „ „ „ w mon. kon.	84 75	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 13 Września.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 77
Obligi skarbowe	„	91 94	—
kupon		—	1 81⅑
Listy zastawne III okresu	rubli	14 96½	—
kupon		—	13¼
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		68 —	67 50

Wrocław 14 Września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 1/17	—
Polskie bilety bankowe	86¼	—
„ listy zastawne	85⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	—	94 1/12
Obligi kolei krak.-szlązk.	79¾	—

Paryż 13 Września.

Renta 3%	69	10

Londyn 13 Września.

Konsole	93⅓

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 14 do 16 Września.

HOTEL POLLERA. Jan Nakwarski. Jan Czosnowski właś. dóbr, Józef Soleski ob. z Królestwa. Tekla Błotnicka obyw. ze Lwowa. Łukasz Dobrzański ob., Jerzy Fanz c. k. adjunkt krajowy z Galicyi. Wiktor Bitzari, Rudolf Rang, Aleksander Czepek księża z Czech, Józef Duszl kup. z Wiednia. Edward Hoffmann radca stanu z Warszawy. Tytus Bołszanowski, Józef Bołszanowski pułkownik z Rosyi. Edward Leske inżyn. z Mysłowic, Witold Woleński wł. dóbr ze Lwowa.

Wyjechali Henryk Bezler wł. dóbr do Lasocina. Jan Kucinski wł. dóbr do Szczepanowic. Aleksander Czarnowski wł. dóbr do Warszawy. Maurycy Mantler kupiec, Karol Heltsch kup. do Pragi. Wiliam Field kapitalista do Warszawy.

HOTEL SASKI. Napoleon Rzewuski, Edward Szydłowski, Piotr Glezmer, Teofila Klein, Maryanna i Olympia Grochoskie, Ludwik Gliński, Anastazy Wielogłowski ob., Emilia Gadon, Ludwik Katerla, Zygmunt Rozenzweig, Walerya Jakubowska, Tomasz Rogoziński, Aleksander Zarembski, Ignacy Izbiński, Ludomir Rasocki, Stanisław Czernowski z żoną, Józef, Kazimierz, Stanisław Karscy ob. z Królestwa. Zofia Kraszewska, Ludwik Zieliński, Jan Kanty Wolski, Nikodem Nartowski, Hr. Jan Tarnowski, Władysław Szczerbiński, Jakób Tarnau, Ignacy Gołębiowski artysta malarz, Józef Br. Baum ob. z Galicyi. Hr. Edward Bröl Plater z Bracławic, Aleksander Guérin ob. z Paryża. August Ludwik ob. z Wiednia.

Wyjechali: Konst. Wzdulski, Franciszek Lochman, Drahe Gabryela, Józef Bobrowski, Wiktorya Wolska Wiktor Zbyszewski adwokat, Fryderyk Skrzeszewski, Oświęcimska, Brandel Jan, Józef bar. Baum, Jakób Turnau do Galicyi. Edward Szydłowski, Napoleon Rzewuski, Józef Pietrzycki, Atolia Jabłońska, Jan Ciechanowski, książę Jer. Woroniecki, Wysocki Józef, Sokołowski Edward Kostkowski, Gralkowski Adam, Henryka Chwalibogowa do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Artur Dzięgielowski, Edw. Dzwonkowski, Zygmunt Jaroczyński, Mieczysław Bobrownicki, Antonina Piasecka wł. dóbr z Galicyi. Romuald Ursyn Pruszyński wł. dóbr z Wołynia. Kamila Jaszczołt, Żelisław Wędrychowski, Marya Rojowska, Karol Burghard, Katarzyna Biedrońska, Anna Tąkiel właśc. dóbr z Królestwa. Ludwik Schmeidl naddyr. z Pragi. Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika. Józef Wykowski wł. dóbr ze Sufczyna. Jerzy Buńkiewicz ob. z Podola. Ludwik Kutzenellenbogen kup. z Wrocławia. Ludwik Tabaczyński wł. dóbr z Wróblowic. Jan Łagoński aptekarz z Krosna.

Wyjechali: Żelisław Wędrychowski wł. dóbr do Królestwa. Artur Dzięgielowski właśc. dóbr do Skotnik. Edward Dzwonkowski wł. dóbr do Gromnika.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 14239]

C. k. Sąd krajowy w Krakowie czyni niniejszem wiadomo, że na zaspokojenie pretensyi 6,000 złp. z przynależytościami przyznanéj sądownie spadkobiercom ś. p. Dominika Masłowskiego od p. Franciszka Wichtora, sprzedaną będzie w drodze publicznéj licytacyi realność pod Nr. 222 Gm. II. (90 Dz. I.) w Krakowie położona na 14,763 złr. 58 kr. w. a. sądownie oszacowana na imie p. Franciszka Wichtora, z zastrzeżeniem iż w razie przeżycia realność ta wróci do p. Magdaleny 2 ślubu Wichtorowéj zachipotekowane, a to w terminach na dniu **20 Listopada i 13 Grudnia 1861 r. każdą razą o godzinie 10 z rana** pod zwykłemi warunkami, które w registraturze c. k. Sądu krajowego w Krakowie lub w biórze adwokata p. Dra. Machalskiego przejrzanemi być mogą.

Czyni się zarazem mającym chęć kupienia wiadomo, że na hipotece téj realności cięży pożyczka rządowa w summie 4,000 złr. k. m. odpłacalna w 20 ratach, przez któréj dalsze pozostawienie przy chipotece kupiciel mógłby miéć znaczne ulżenie.

Kraków 20 Sierpnia 1861 r. (1036-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 2698] Magistrat podaje do powszechnéj wiadomości, iż ogród miejski poreformacki zwany, objętości 5 morg. 1308 kwadr. sążni, obwiedziony z trzech stron murem, a z czwartéj parkanem zostanie z warunkiem założenia spacerów publicznych, i utrzymania strzelnicy do towarzystwa strzeleckiego miejskiego należącéj w tymże **12to-letnią dzierżawę** tj. od 1 Listopada 1861 do ostatniego Października 1873 w drodze publicznéj licytacyi w dniach **7 8 i 9 Października 1861** odbyć się mającéj, więcéj ofiarującemu wypuszczony.

Cena wywołania wynosi 63 złr., a10%. Wadyum przy licytacyi złożyć się mające 6 złr. w. a.

Bliższe warunki téj dzierżawy można przed licytacyą i podczas téjże w tutejszym urzędzie przejrzeć.

— Z Magistratu kr. miasta obwodowego

Rzeszów dnia 8 Września 1861 r. (1022-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	330'''8..	+14'1	56	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 83	7 9	87	zachodni „			+ 2'1	+ 16'2
15	6	28 82	5 4	84	wschodni „				
	2	26''' 80	+10'4	92	Zach. słaby		deszcz		
	10	26 86	8 4	98	„ „	pochmurno		+ 3'4	+11 3
16	6	27 66	15 4	72	„ „	„ „			

(Nadesłane).

„Oesterreichische Zeitung“ zawiera w Nr. 109 następujący artykulik: „Los postępuje spiesznie;“ lecz może jeszcze spieszniéj postępuje duch naszego czasu. Wszystko się teraz używa prędzéj jak pierwéj, wszystko się prędzéj zużywa, jak przedtem. Dla czegóż by włosy na naszéj głowie miały stanowić wyjątek? Jeżeli najtęższa pomada „MEDITRINA“ p. *M. Mally* w Wiedniu, (w Krakowie do nabycia w handlu p. **Józefa Jahna**) téj niedogodności skutecznie zapobiega, obowiązkiem jest publicystyki by to uwzględniła, a szczególniéj płci pięknéj, która tę własność jak najmniéj postradać sobie życzy, czarodziejski środek pana Mallego jak najmocniéj poleciła. (737-10-27)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*